

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 10 (915) 5 MARCA 1978 R.

2 zł



Pietro Bannucci Perugino. MADONNA Z DZIECIĄTKIEM

W TYM TYGODNIU: ● 5.III. — IV Niedziela Wielkiego Postu (lekcja z Listu św. Pawła do Galacjan 4,22-31; ewangelia według św. Jana 6,1-15) ● 6.III. — św. św. Felicyty i Perpetui, męczennic († 203) ● 7.III. — św. Tomasza z Akwinu, wyznawcy i Doktora Kościoła († 1274) ● 8.III. — św. Wincentego Kadłubka, wyznawcy († 1223) ● 10.III. — Czterdziestu Męczenników ● 11.III. — św. Konstantego, wyznawcy († 257)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje Apostolskie

Wspólnota dóbr w pierwotnym chrześcijaństwie

„Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne, i sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba” (Dz 2,44—45).

„A u owego mnóstwa wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz 4,32).

Zaskakuje nas dziś, a może nawet i dziwi, to co Autor Dziejów Apostolskich przekazał nam w tzw. summariach (krótkich podsumowaniach: 2,42—47; 4,32—35; por. 5,11—14). Treść tych relacji jest dla nas istotna z tego względu, ponieważ dotyczy ona stosunku Kościoła pierwotnego do własności prywatnej, inaczej mówiąc — stosunku ówczesnego Kościoła do dóbr materialnych.

Zacniemy od wypowiedzi pierwszego summarium: „Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne” (Dz 2,44). Mowa tu jest o Kościele jerozolimskim, czyli o pierwszej gminie chrześcijańskiej, jaka powstała w Jerozolimie bezpośrednio po zesłaniu Ducha Świętego. Autor na podstawie opowiadań naocznych świadków stwierdza, że pierwsi chrześcijanie jerozolimscy — „którzy uwierzyli” — przebywali razem i cieszyli się wspólną własnością dóbr materialnych. Dlatego summarium drugie dodaje, że „nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz 4,32b). Z wypowiedzi tej wynika, że zniesione zostało pojęcie własności prywatnej.

Owa wspólnota dóbr powstawała w ten sposób, że ich właściciele „sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je (pieniądze) wszystkim, jak komu było potrzeba” (Dz 2,45). Nie tworzone więc wspólnych np. gospodarstw rolnych lub zakładów rzemieślniczych, lecz wspólnota wiernych — „jedno serce i jedna dusza” — utrzymywała się z pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży różnych posiadłości.

Jaki był cel i organizacja tej wspólnej własności? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w następującej wypowiedzi: „Nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek; ci bowiem, którzy posiadali ziemię albo domy, sprzedawali je, przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży, i składali u stóp Apostołów; i wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba” (Dz 4,34n). Jednym z zasadniczych celów wspólnej własności było utrzymanie biednych członków gminy jerozolimskiej. W ten sposób zniesiono, przynajmniej na pewien czas, różnice majątkowe między ubogimi i bogatymi. Oprócz ubogich miano też na uwadze przybyszów z innych części Palestyny i z diaspory, którym należało ułatwić pobyt w świętym mieście, Jerozolimie. Jednakże nie był to jedyny cel wspólnej własności, o czym dowiemy się z naszych rozważań.

Organizacja zaś tej wspólnoty, jak to wynika z powyższej wypowiedzi, była taka, że nadzór nad całością sprawował Apostołowie, którym pomagali i wyręcza-

li ich tzw. „diakoni” i „młodszy” (por. Dz 6,1nn oraz 5,6). Warto w tym miejscu odnotować i to, że złożenie „u stóp Apostołów” darów oznaczało — zgodnie ze starożytnym zwyczajem — przejście tych darów na własność Kościoła.

To charakterystyczne dla pierwotnego chrześcijaństwa zjawisko wspólnej własności, czyli wspólnoty dóbr materialnych, miało miejsce wyłącznie w Jerozolimie. Świadczy o tym przytoczone wyżej wypowiedzi, które dotyczą jedynie Kościoła jerozolimskiego. Nowy Testament nie wspomina, ani nie pozwala domyślać się, że takie zjawisko miało miejsce w innych Kościołach lokalnych. Z innych natomiast źródeł (np. Euzebiusz, Historia Kościoła) możemy wnioskować, że po zniszczeniu Jerozolimy przez Rzymian (r. 70 po Chr.) wspólnotę dóbr materialnych praktykowali w Zajordanii tzw. ebionici, wywodzący się m.in. z jerozolimskich chrześcijan. Ci jednak stosunkowo szybko zerwali łączność z Kościołem.

Wrómy jeszcze do celu oraz przyczyn, które wpłynęły na powstanie wspólnej własności chrześcijańskiej. Tym celem — oprócz troski o ubogich i pielgrzymów w Jeruzalem — było również poczucie potrzeby, by uniezależnić się od dóbr materialnych. Poczucie to było już znane w judaizmie, ale w nauce Jezusa zostało zradykalizowane: „Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim” (Łk 14,33). Owszem. Z posiadanej majątności należało zrobić dobry użytek: „Sprzedajcie majątności swoje, a dawajcie jałmużnę (ubogim)” (Łk 12,33a). Tak więc ideologia chrześcijańska stała się jedną z przyczyn, które spowodowały powstanie wspólnoty dóbr w Jerozolimie. Nie bez znaczenia było również oczekiwanie rychłego powrotu Chrystusa na sąd ostateczny.

Inną przyczyną, która ułatwiła zorganizowanie wspólnoty jerozolimskiej, stał się wzór zorganizowanej dobroczynności w synagodze judaistycznej. Był to również czas, kiedy powstawały w społeczeństwie żydowskim dobrowolne zrzeczenia, przypominające w pewnym sensie późniejsze zrzeczenia zakonne w łonie chrześcijaństwa. Do takich zrzeczeń należało zrzeczenie w Qumran. Członkowie tego zrzeczenia wyzbywali się prywatnej własności na rzecz zgromadzenia, utrzymywali się ze wspólnej pracy, praktykowali wspólne posiłki, przydzielanie odzieży itd. I tutaj olbrzymie znaczenie miały przekonania ideologiczne, tzn. qumrańczycy wyodrębnili się z ogólnej społeczności, by dokładnie realizować przepisy Prawa Mojżeszowego.

Chrześcijanie jerozolimscy nie uciekali od społeczności, żyli wśród innych ludzi. Nie stosowali też bezwzględnie przymusu wyrzeczenia się własności prywatnej. Znane są z tego okresu przypadki, że zachowywano — nawet wśród Apostołów — własne posiadłości: „I zaraz po opuszczeniu synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja” (Mk 1,29; por. wiersze następne). Przy przekazywaniu własności prywatnej na rzecz ogółu obowiązywała dobrowolność; tak postąpił np. Cypryjszyk Barnaba (Dz 4,37), a matka Jana Marka — Maria zachowała swój dom w Jerozolimie (Dz 12,12). Tym właśnie różnili się chrześcijanie od qumrańczyków, że w chrześcijaństwie obowiązywało prawo miłości — jako naczelna zasada postępowania życiowego.

Pozostało nam jeszcze zastanowić się nad tym, czy relacja św. Łukasza z Dziejów Apostolskich o wspólnotcie dóbr jest historyczna. Idzie o to, czy rzeczywiście owa wspólnota była faktem historycznym? Autor Dziejów Apostolskich był niewątpliwie historykiem, ale nie w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Ujmuje on mianowicie historię pod kątem dziejów zbawienia. Dlatego w podsumowaniach swych stwarza on idealny obraz gminy jerozolimskiej, inaczej mówiąc — pisze, jak powinno być. Jednakże z takiego ujęcia nie wynika, że omawiane przez nas zjawisko wspólnoty nie miało miejsca w historii Kościoła. Za historycznością tego zjawiska przemawiają wspomniane wyżej względy ideologiczne chrześcijaństwa, praktyka dobroczynności w judaizmie oraz przykład zrzeczenia qumrańskiego.

Organizacja chrześcijańskiej wspólnoty dóbr w Jerozolimie nie przetrwała długo. Po wybuchu wojny przeciw Rzymianom (r. 66 po Chr.) i po zniszczeniu Jerozolimy (w r. 70 po Chr.) judeo-chrześcijanie przenieśli się do wschodniej części Palestyny, zwanej Zajordaniam, i tu stopniowo zanikli jako chrześcijanie. Inne gminy, czyli Kościoły lokalne pochodzenia pogańskiego i na terenie hellenistycznym, nie stosowały tej formy własności społecznej.

Ale zjawisko to ma swoją historyczną wymowę. „A oni (Apostołowie) natychmiast porzucili sieci i poszli za Nim”. Oraz: „A oni zaraz opuścili łódź, oraz ojca swego, i poszli za Nim” (Mt 4,20.22). Słowa te wyrażają nie tylko stosunek Apostołów do dóbr materialnych, lecz również i do ówczesnych wiernych. Dobra te nie mogły utrudniać zdobycia bliskiego przecież Królestwa Bożego.

K. P.

W dniu 18 stycznia 1978 r. odbyła się w siedzibie Rady Synodalnej w Warszawie narada Księży Dziekanów i zaproszonych Księży Proboszczów, której przewodniczył Ksiądz Biskup Naczelny Tadeusz R. Majewski, Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w PRL. W naradzie tej udział wzięli również: Ordynariusz Diecezji Krakowskiej, Ksiądz Benedykt Sęk, Administrator Diecezji Wrocławskiej, Ksiądz Mgr Antoni Pietrzyk. Narada, która niebawem przekształciła się w sympozjum naukowe, poświęcona była dyskusji nad projektem przygotowywanego do druku nowego opracowania Katechizmu Kościoła Polskokatolickiego.

Potrzeba opracowania nowego katechizmu wyłoniła się nie tylko z faktu, że stare wydanie uległo całkowitemu wyczerpaniu, ale przede wszystkim z konieczności podania wiernym prawd wiary w nowej szacie językowej z uwzględnieniem współczesnych osiągnięć nauk biblijnych i teologicznych. Dlatego też z inicjatywy Księży Biskupa Naczelnego Tadeusza R. Majewskiego trudu przygotowania i opracowania projektu wspomnianego wyżej Katechizmu podjął się Ks. Doc. Dr Edward Bałakier. Dodać należy, że Autor projektu otrzymał trudne do wykonania zadanie, z którego wywiązał się znakomicie.

wić całego przebiegu rozpoczętej w dniu 18 stycznia br. dyskusji nad projektem Katechizmu. Musimy ograniczyć się do podania głównych jej nurtów, co pozwoli oddać nastrój konferencji i określić zaangażowanie jej uczestników.

Katechizm, którego projekt poddany został dyskusji, przeznaczony jest dla szerszego grona odbiorców. Przygotowany jest bowiem jako podręcznik prawd wiary dla starszych dzieci, młodzieży i dla dorosłych (w przygotowaniu znajduje się również wyciąg tegoż Katechizmu dla młodszych dzieci w wieku szkolnym). Tego rodzaju pozycja wydawnicza musi uwzględniać z jednej strony olbrzymie osiągnięcia nauk biblijnych i teologicznych, do których nauki te doszły szczególnie w okresie dwu ostatnich dziesięcioleci. Osiągnięcia te, oparte na wnikliwych i dokładnych badaniach naukowych, rzucają wiele światła poznawczego na przedmiot wiary — prawdy objawione i ułatwiają ich zrozumienie. Z drugiej zaś strony dzisiejszy odbiorca, czytelnik katechizmu, ma inne spojrzenie na świat niż jego kolega z okresu międzywojennego lub też po wyzwoleniu. Dzięki upowszechnieniu oświaty w naszym kraju, a proces tego upowszechnienia ciągle trwa, czytelnik katechizmu pragnie dostać do ręki wprowadzicie opracowanie popularne, jednakże oparte na źródłach i w pełni nowoczesne.

dźwięk w dyskusji. Pismo św. i Tradycja stanowią przedmiot szczególnego zainteresowania badań naukowych całego zespołu dyscyplin biblistycznych i patrystycznych. Dochodzi do tego także starokatolicki sposób pojmowania tak Biblii, jak i Tradycji (apostołskiej) jako źródeł Objawienia.

Oto przykład: Na Biblię nie można dziś patrzeć jak na dzieło literackie, które powstało za jednym pociągnięciem pióra. Powstanie Biblii było procesem złożonym i uwarunkowanym wieloma czynnikami. Zagadnieniu temu poświęcono w dyskusji stosunkowo dużo czasu. Żywa i gorąca była również dyskusja związana z objawioną prawdą o dziele stworzenia. Problem nowego spojrzenia i przedstawienia tej prawdy zapoczątkowany został właśnie od lat trwającymi badaniami biblijnymi i rezultatami tych badań. Okazało się bowiem, że Biblia zamierza jedynie pouczyć, iż Bóg jest Stwórcą człowieka i otaczającego świata. Jak natomiast przebiegał proces stwarzania, to już inna sprawa, która nie należy do przedmiotu wiary.

Oto zarys przebiegu i treści dyskusji nad projektem Katechizmu Kościoła Polskokatolickiego. Nie podajemy stenograficznego zapisu jej przebiegu, ponieważ nie o to nam idzie. Ważne jest natomiast to, że Kościół nasz może sobie pozwolić na wydanie (nie mam na myśli kosztów wydawniczych!) no-

Praca nad Katechizmem Kościoła Polskokatolickiego



„Odpowiadając Jezus, rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego”, J 3,3 (Chrystus i Nikodem — von Uhde)

W pracy tej chodziło przecież o stworzenie i nadanie tradycyjnym ujęciom prawd wiary nowej, zrozumiałej dla wszystkich formy wyrazu. Równocześnie forma ta nie może w niczym zaciemniać, naruszać lub zmieniać sensu prawd wiary, czyli nauki objawionej, którą Kościół przechowuje i przekazuje wiernym. Przy tym Katechizm ma w pełni odzwierciedlać starokatolicki charakter prawd wiary, ma być wyrazem wiary Kościoła Polskokatolickiego i służyć dobru duchowemu narodu polskiego.

Dlatego projekt Katechizmu przedstawiony został do wglądu dwóm recenzentom naukowym. Recenzje przygotowali: Ksiądz Biskup Dr Maksymilian Rode, Profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, i Ksiądz Mgr Tomasz Wójtowicz, Wykładowca teologii dogmatycznej w tejże Akademii. Projekt Katechizmu Kościoła Polskokatolickiego (z naniesionymi uwagami recenzentów) i wspomniane wyżej dwie recenzje naukowe posłużyły jako podstawa do dyskusji wśród zebranych w Warszawie Księży Dziekanów i zaproszonych Księży Proboszczów.

Nie sposób w krótkim artykule przedsta-

Wspomniane wyżej zdobycze nauk biblijnych i teologicznych zmuszają dziś do nieco innego spojrzenia na zagadnienia religijne i sposób ich przedstawiania. Nie oznacza to oczywiście, że dzisiaj zaprzecza się zasadniczym prawdom wiary. Nie, tego nie czyni się. Ale prawdy te należy głębiej rozumieć, lepiej je poznać, bo wiara nie może być ślepa, musi być godna istoty rozumnej. To prawda, że nie wszystko potrafimy zrozumieć do końca, tajemnice wiary nadal będą istnieć. Jednakże nie mogą występować tam, gdzie ich nie ma, a istniejące z natury rzeczy należy w dostępny nam sposób odpowiednio naświetlać i wyjaśniać. Dodajmy, że przedmiot nauczania religijnego z natury swej jest abstrakcyjny. Nadanie temu przedmiotowi pewnej obrazowości ma olbrzymie znaczenie, ale nie może się ono mijać z prawdą historyczno-religijną, by nie tworzyć w ten sposób nowych mitów.

Prawdy wiary, zwane również dogmatami, stanowiące treść katechizmu, opierają się — jak wiemy — na Objawieniu Bożym. Objawienie to zawiera się w Biblii i w Tradycji. Te dwa źródła, które zawierają Objawienie, również znalazły swój żywy wy-

woczesnego katechizmu, na co zwrócił uwagę Ks. Biskup Naczelny w podsumowaniu dyskusji. Kościół dysponuje — kontynuuję myśl Ks. Biskupa Naczelnego — odpowiednio przygotowaną kadrą księży, wyspecjalizowanych w poszczególnych dyscyplinach nauk biblijnych i teologicznych. Wyrazem tego było opracowanie projektu Katechizmu, jego recenzje oraz żywa, rzeczowa i wnikliwa dyskusja nad projektem. To daje powód — mówił Ksiądz Biskup — do pełnego zadowolenia tak z zamierzonego celu wydawniczego, jak i z pracy nad nim. Oto przykład pozytywnej i konstruktywnej pracy dla dobra Kościoła, a pośrednio — i dla dobra duchowego narodu.

Dyskusja była kontynuowana także w lutym. Czterogodnie Grono Dyskutantów zebrało się w Krakowie w dniach 15 i 16 lutego br., by w ten sposób uczcić 25 rocznicę śmierci śp. Księży Biskupa Franciszka Hodura, organizatora naszego Kościoła, w Jego rodzinnej diecezji. Niech Dobry Bóg wspiera swą łaską i światłem to pożyteczne dzieło!

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

Wykaz księży Kościoła Polskokatolickiego

Poniżej podaję alfabetyczny wykaz księży Kościoła Polskokatolickiego posiadających aktualnie jurysdykcję do spełniania wszelkich obowiązków w zakresie duszpasterstwa wchodzących. Równocześnie stwierdzam, że w Kościele Polskokatolickim nie praktykuje się roznoszenia po domach wszelkiego rodzaju dewocjonaliów (np. książeczek do nabożeństwa, różańców, medalików). W opłatki wigilijne wierni nasi zaopatrzą się w kancelariach parafialnych względnie u swoich organizmów. Księża Kościoła Polskokatolickiego nie zbierają żadnych ofiar na budowę seminarium duchownego. Tygodnik Katolicki „Rodzina”, kwartalnik „Posłannictwo”, Kalendarz Katolicki i inne wydawnictwa Kościoła Polskokatolickiego są rozprowadzane poprzez Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „RUCH” i Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.

Klerycy Kościoła Polskokatolickiego, studiujący w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, posiadają legitymację szkolną i indeks, wystawiane i prolongowane przez Rektorat ChAT.

Listę niniejszą podaję do publicznej wiadomości, gdyż zdarzają się wypadki podszywania się niektórych osób pod duchownych Kościoła Polskokatolickiego, co przynosi szkodę Kościołowi.

Ks. Augustyn Michał
Ks. Bajorek Jerzy
Ks. Baran Władysław
Ks. Baranowski Franciszek
Ks. Bałakier Edward
Ks. Białobrzegi Tadeusz
Ks. Białas Jerzy
Ks. Bielec Aleksander
Ks. Bonczar Kazimierz
Ks. Bonkowski Zbigniew
Ks. Bosy Stanisław
Ks. Bryza Józef
Ks. Bugajski Marian
Ks. Buszka Henryk
Ks. Deker Józef
Ks. Dutkiewicz Józef
Ks. Elerowski Eugeniusz
Ks. Elerowski Teodor
Ks. Ewertowski Bolesław
Ks. Firlej Jan
Ks. Fonfara Kazimierz
Ks. Gnyp Zygmunt

Ks. Gotówka Tadeusz
Ks. Górski Jerzy
Ks. Grochocki Henryk
Ks. Gwoździwski Waclaw
Ks. Jakubas Edward
Ks. Janiszewski Kazimierz
Ks. Jankowski Czesław
Ks. Janowski Bronisław
Ks. Jeleń Jan
Ks. Kierzkowski Walerian
Ks. Kędzierski Izidor
Ks. Kilnar Stanisław
Ks. Kłonicki Antoni
Ks. Kłosowski Józef
Bp Koc Franciszek
Ks. Koc Stanisław
Ks. Koralewski Zygmunt
Ks. Kowalczyk Marian
Ks. Kozal Stanisław
Ks. Krajewski Grzegorz
Ks. Krasiukianis Czesław
Ks. Krekora Zbigniew
Ks. Krzeszowski Franciszek
Ks. Kuczek Jan
Ks. Lewandowski Marian
Ks. Maciejczyk Stanisław
Bp Majewski Tadeusz
Ks. Marszałek Roman
Ks. Marciniak Henryk
Ks. Michniak Ryszard
Ks. Mosielski Mirosław
Ks. Mościpan Stefan
Ks. Muchewicz Stanisław
Ks. Myk Paweł
Ks. Nadskakulski Andrzej
Ks. Niezgoda Zdzisław
Ks. Nowaczyk Henryk
Ks. Nowak Leopold
Ks. Obara Stanisław
Ks. Olesiński Daniel
Ks. Opalach Tadeusz

Ks. Piątek Tadeusz
Ks. Pietrzyk Antoni
Ks. Pikulski Kazimierz
Ks. Posielecki Jan
Ks. Pracz Józef
Ks. Puszczynski Władysław
Ks. Rawicki Ryszard
Bp Rode Maksymilian
Ks. Rudy Józef
Ks. Rybka Jerzy
Ks. Rygusik Franciszek
Ks. Samborski Michał
Ks. Sęk Benedykt
Ks. Siepetowski Czesław
Ks. Skołucki Wiesław
Ks. Skrzypczak Roman
Ks. Smętek Aleksander
Ks. Sobala Józef
Ks. Sołtykiewicz Jan
Ks. Stachecki Rudolf
Ks. Stachniak Kazimierz
Ks. Staniszewski Ryszard
Ks. Stelmach Eugeniusz
Ks. Strojny Piotr
Ks. Strzałka Marian
Ks. Syta Mieczysław
Ks. Szotmiller Jerzy
Ks. Szewczyk Wincenty
Ks. Szryt Hubert
Ks. Szumowski Ludwik
Ks. Tymczak Marcin
Ks. Warzecha Bolesław
Ks. Wasielewski Edmund
Ks. Wąsik Jan
Ks. Wójtowicz Tomasz
Ks. Wysoczański Wiktor
Ks. Zaremba Zdzisław
Ks. Zdoliński Henryk
Ks. Zieliński Jan
Ks. Zięba Aleksander
Ks. Zięba Leszek

Handwritten: Warszawa, dn. 1. II. 1978 r.

Handwritten signature: + [Signature]

W trosce o lepsze rozumienie Pisma św.

Monarchia w dziejach Objawienia Bożego

W poprzednim rozważaniu („Rodzina”, nr 4, z br.) omówiliśmy okres tzw. Sędziów i stwierdziliśmy, że jedynym czynnikiem, który łączył naród wybrany, była wiara w narodowego Boga, Jahwe, określony sposób postępowania (etyka) i poczucie odrębności narodowej. Kres temu stanowiło powstanie monarchii, czyli ustanowienie władzy królewskiej w narodzie izraelskim. Okres, którym teraz zamierzamy zająć się i który obejmował kilka wieków, stanowi przejście od religii narodu pierwotnie koczującego i prowadzącego potem osiadły tryb życia w Palestynie do religii tzw. judaizmu. Tym właśnie tłumaczy się olbrzymie znaczenie tego okresu dla poznania rozwoju Objawienia Bożego. Celem łatwiejszego zrozumienia ograniczymy się tu do ważniejszych postaci, wydarzeń i zjawisk.

Powstanie monarchii poddyktowane zostało potrzebą chwili, mianowicie ratowania i obrony narodu wybranego przed wzrastającą potęgą Filistynów, którzy nadal za-

mieszkiwali Palestynę, oraz przed naporem pustynnych szczepów — Madianitów, Ammonitów i innych. W takiej sytuacji zrozumiela staję wypowiedź, która określa zadania króla: „*Odrzucił lud radę Samuela (mówiącego o uprawnieniach i żądaniach króla) i wołał: Nie, lecz król będzie nad nami, abyśmy byli jak wszystkie narody, aby nas sądził nasz król, aby nam przewodził nasze wojny*” (1 Sm 8,19—20). Zadania te sprowadzały się do dwóch zasadniczych obowiązków króla: w czasie pokoju miał on rozstrzygać sprawy poddanych (sądzenie), w czasie zaś wojny — sprawować funkcje stratega i wodza. Z powyższej wypowiedzi wynika również, że już od dłuższego czasu istniała potrzeba skupienia zwierzchnictwa nad narodem w jednym ręku, utrudniały to jednak głosy przeciwnie. Od Synaju Jahwe przecież miał rządzić i panować nad narodem.

Pierwszym królem Izraelitów został Saul, który panował w latach ok. 1030—1012

przed Chr. Saul okazał się doskonałym wodzem i wojownikiem — żołnierzem. On zapoczątkował regularną armię: „*Również i Saul udał się do swego domu w Gibe'a, a towarzyszyli mu wojownicy, których serca Bóg poruszył*” (1 Sm 10,26). Saul był człowiekiem religijnym i cechowała go prostota w obejściu z podwładnymi. Panowanie jego zapowiadało się jak najlepiej, jednakże stało się inaczej — Saul okazał się postacią tragiczną. Co było przyczyną jego upadku?

Saul został królem w czasach, kiedy już od stuleci istniało w narodzie zorganizowane kapłaństwo jahwistyczne i istnieć miało ono nadal. Instytucja zaś królewska była dopiero co powstała, w dodatku zapożyczona z zewnątrz, a zadania jej sprowadzały się do polityczno-militarnych. Jednakże namaszczenie Saula na króla i wybór losem (1 Sm 10,1:20—25) sprawiły, że jego władza pochodziła od Boga i służyć też miała ludowi Bożemu. Praktycznie zatem nie było zróżnicowania między

monarchią a religią, te dwie wielkości zlewały się wówczas w jedną całość. Klan kapłański jednakże był starszy i bardziej wpływowy w społeczeństwie niż młoda monarchia. Przy tym Saul nie zamierzał być „malowanym królem”, od początku natrafiał na opór części narodu, inspirowany właśnie przez kapłanów. Musiał więc ustąpić, gdy jako rzeczywisty władca naruszał kompetencje kapłanów. „*Wtedy Saul rzekł: Przygotujcie mi całopalenie i ofiarę pojednania. I złożył całopalenie. Za ledwie skończył składać całopalenie, przybył właśnie Samuel. Saul wyszedł naprzeciw niego, aby go pozdrowić. Rzekł Samuel: Cóż uczyniłeś...*” (1 Sm 13,9—11). Samuel był ostatnim sędzią, ale też i kapłanem. Wykorzystał więc okazję złożenia całopalenia przez króla, by przy pomocy wielu zwolenników dawnego porządku obalić Saula.

Mimo wszystko Saul zapoczątkował w Izraelu proces

(dokończenie na s. 6)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (227)

C

najważniejszych należą: *10 ksiąg przeciw Julianowi*; *O Trójcy św. przeciw arianom*; szereg memoriałów i Listów przeciw Nestoriuszowi i jego poglądom; rozprawy o wcieleniu, zjednoczeniu osobowym: *O Boskim macierzyństwie* i szereg pism egzegetycznych.

Cyrylica — to nazwa alfabetu i pisma powstałego w IX/X w. prawdopodobnie w półn.-wschodn. Bułgarii, według innych uczonych w Konstantynopolu. Autorem cyrylicy był najprawdopodobniej św. Cyryl, a również w jakiejś mierze, brat jego, św. Metody i może któryś z ich uczniów (już wcześniej Cyryl ułożył najstarszy język słowiański — głagolice). Alfabet ten i pismo jednak od św. Cyryla przyjęło swą nazwę: alfabet liczy 43 litery, większość z nich oznacza również cyfry. W tym piśmie zostały napisane najstarsze słowiańskie liturgiczne księgi. W tym języku, nazwanym językiem cerkiewnym starosłowiańskim, odprawiali Cyryl i Metody, którzy zostali nawet arcybiskupem, nabożeństwa u Słowian (na Morawach w latach 864—867). Na ten język przetłumaczyli też oni, czy ich uczniowie, *Psalmy*, *Ewangelie* i *Dzieje Apostolskie*. Do większych zabytków cyrylicy należą, pochodzące z XI w., *Księga Sawy* i *Kodeks Supraski*.

Cyryl i Metody — (misjonarze wśród Słowian połudn.: święci; bracia). **Cyryl** — (ur. ok. 827 w Salonikach; właściwe imię Konstantyn; zm. ok. 869); **Metody** — (ur. ?, zm. ok. 885) — arcybiskup Moraw. Obaj byli misjonarzami na Morawach przede wszystkim (→ cyrylica i → głagolica).

Cyryl Jerozolimski — (ur. ok. 315, zm. 386) — biskup Jerozolimski Maksym wyświęcił go na kapłana, a metropolita cesarski Akacjusz, po śmierci Maksyma, w 348 roku wykonsekrował go na biskupa Jerozolimy. Cyryl Jerozolimski brał czynny udział w soborze powszechnym konstantynopolińskim w 381 roku. Jest autorem szeregu prac teologicznych w formie katechez, mów i homilii. Np. o grzechu, o pokucie, o wierze, o bierzmowaniu, o Eucharystii.

Cystersi — to członkowie, zakonnicy zakonu katolickiego, założonego w 1098 r. przez Roberta z Molesmes w miejscowości francuskiej Cîteau (po łac. Cisterium i stąd nazwa — cystersi), w pobliżu miasta Dijon; pierwszymi zakonnikami, albo w początkach w większości pierwszymi zakonnikami byli zakonnicy → benedyktyńscy, niezadowoleni z liberalizmu, jaki się zakradł wtedy do zakonu → św. Benedykta. Autorem nowej reguły był Stefan Harding. Nieco później, już w XII w., powstał również żeński zakon cysterek. Zakon tak męski, jak i żeński, zrazu opierając się o własną wolną pracę zarówno w zakresie rolnictwa, jak i zróżnicowanego rzemiosła, sprężył centralną organizację i ducha Ewangelii, wykazywał dużą aktywność i szybko się rozwijał, tworząc liczne opactwa i filie. Do jeszcze większego rozwoju zakonu przyczynił się znany wtedy i ceniony, bardzo wpływowy zarazem → św. Bernard z Clairvaux (1115—1153); stąd niektórzy nazywają ich również bernardynami. Do szczytu rozwoju i świetności zakon doszedł, kiedy papieżem został uczeń św. Bernarda, cysters, mianowicie Eugeniusz III (papieżem w l. 1145—1153). Wkrótce jednak pierwotne szczytne hasła i ideały życia z pracy własnych rąk i służenia bliźnim, również w zakresie oświaty i wychowania, zamienione zostały w system pracy feudalnej i wyzysku chłopów, nawracania siłą niewiernych, czyli inaczej wierzących niż chrześcijanie, służenia papieżom w zdobywaniu przez nich coraz większej władzy politycznej, itd. Stąd też cystersi poczęli tracić na aurytetycie u wiernych, umniejszać się jakościowo i ilościowo, zwłaszcza że niektórzy ich pierwotne hasła, wśród nich ubóstwo i szerzenie oświaty poczęli zrazu też z wielkim skutkiem praktykować i realizować nowe zakonu: → w zakresie pierwszej cnoty, ubóstwa — → franciszkanie, w zakresie głównie oświaty i wychowania — → dominikanie.

Czary (czarodziejstwo) i czarownice. Ludzie pierwotni sądzili, że zło, które ich spotykało i spotyka w postaci różnego rodzaju chorób, kalectw, śmierci, neurodzaju, powodzi, pio-

(dokończenie ze s. 5)

wyzwalania spod jarzma obcego panowania, co według starej tradycji biblijnej poczytane zostało za dobrodziejstwo wyświadczone przez Jahwe. Potwierdza to następująca wypowiedź: „*Samuel wziął wtedy naczynko z olejem i wylał go na głowę Saula, ucałował go i rzekł: Czyż nie Jahwe namaścił cię na wodza swego ludu, Izraela? Ty więc będziesz rządził ludem Jahwe i wybawisz go z ręki jego wrogów dookoła*” (1 Sm 10,1ab LXX). Odnosi się to nie tylko do Saula, ale i do jego następców. Wspomniane wyżej dobrodziejstwo polegało na tym, że utwierdzona została niezależność państwowa, która z kolei gwarantowała dalszy rozwój religii i narodu. Dopiero w okresie monarchii wchłonięte zostały pozostałości ludności tubylczej, która zlała się z napływowymi Hebrajczykami, by w przyszłości uczynić jednolity naród. To oczywiście uratowało religię jahwistyczną przed obcymi, destruktywnymi wpływami, ale z tego jednak nie wynika, że uchroniono się przed przejęciem pewnych zwyczajów i wierzeń ludności nieizraelskiej.

Wielką popularnością, szczególnie u potomnych Hebrajczyków i wśród chrześcijan, cieszył się król Dawid (ok. 1012—972 przed Chr.). Jemu szczególnie zawdzięczał naród uwolnienie od obcego panowania, zwłaszcza Filistynów. Ale też Dawid większą część życia spędził w siodle i na polu walki. Liczne wojny, zakończone zwycięstwami, zapewniły bezpieczeństwo granic i całego, dość dużego państwa. Dawid zdobył Jerozolimę, która aż dotąd była w rękach pogan, i uczynił ją stolicą państwa.

Syn i następca Dawida, król Salomon (ok. 971—929) nie odziedziczył wojennego ducha ojca, okazał się natomiast wielkim dyplomatą. Zdołał zaprowadzić i utrzymać ze wszystkimi sąsiadami pokój. Pozwoliło mu to zająć się wielkimi budowlami, z których najsłynniejszą okazała się budowa świątyni w Jerozolimie, zwanej od jego imienia — świątynią Salomona. Świątynia ta stać się miała, ale dopiero w przyszłości, centrum kultu religijnego. Jednakże rozbudowa dworu królewskiego nie tylko obciążała naród nadmiernymi daninami, lecz również pociągnęła za sobą wpływy obce także w dziedzinie religii. „*Kiedy Sa-*

lomon zestarzał się, żony zwróciły jego serce ku bogom obcym i wskutek tego jego serce nie pozostało tak szczerze wobec Boga, Jahwe, jak serce jego ojca, Dawida” (1 Krl 11,4).

Dodać tu jeszcze trzeba, że po śmierci Salomona nastąpił podział jego państwa na dwie części: Królestwo Izraelskie ze stolicą w Sychem (potem w Tirsa, wreszcie w Samarii) i Królestwo Judzkie — stolicą została nadal Jerozolima. Królestwo Izraelskie, czyli północne, przetrwało pod władzą 19 królów od 929 do 722 r. przed Chr. Obejmowało ono 10 szczepów izraelskich, było więcej narażone na wpływy pogańskie, w końcu padło ofiarą najazdu Asyryjczyków (r. 721 przed Chr.), by już nigdy nie odzyskać niepodległości. Ludność tego królestwa została w znacznej części deportowana do Medii (Wyżyna Irańska), gdzie z czasem zaginęła po niej wszelki ślad. Na jej miejsce sprowadzono z Mezopotamii nowych osadników, którzy w połączeniu z miejscową ludnością utworzyli ludność samarytańską, znaną nam dobrze z Nowego Testamentu.

Królestwo Judzkie, chociaż mniejsze i uboższe od północnego, istniało dłużej, bo do

r. 586 przed Chr., kiedy to uległo przemocy Babilonii, wyrosłej na gruzach państwa Asyryjskiego. Wtedy Jerozolima i świątynia Salomona leżyły w gruzach. Wspominamy o tym dlatego, ponieważ data ta ma olbrzymie znaczenie dla dziejów Objawienia Bożego, tzn. dalszego procesu rozwoju religii jahwistycznej.

Okres królestwa przyczynił się w całości do dalszego scementowania jedności narodowej. Doprowadziło to do zwiększenia znaczenia kultu Jahwe dla narodu, tzn. zwiększyło się poczucie, że kult Jahwe przewyższa wszystkie inne kultury (pogańskie). Lokalne sanktuaria i związane z nimi tradycje (podania) już nie dzieliły, lecz jednoczyły naród. Ale równocześnie wiele lokalnych (obcych) zwyczajów i przekonań oraz wierzeń stało się dziedzictwem starotestamentowej, czyli staroizraelskiej społeczności. Krystalizacja profetyzmu (proroctw), centralizacja kultu w Jerozolimie, zapoczątkowana przez króla Jozjasza (621 r. przed Chr.), i zapoczątkowanie oczekiwań i nadziei mesjańskich — oto ostateczny i największy dorobek monarchii starożytnego Izraela, narodu wybranego.

KS. K.P.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (228)

runów, różnego rodzaju niepowodzeń, pochodzą od złej woli duchów, a nawet niekiedy i od ludzi poprzez stosowane przez nich czary, zaklęcia, zamówienia itd., itp. Usiłowano bronić się, stosując również różnego rodzaju czary i gusła w postaci odczyniań, okadzania i stosowania całego szeregu tajemnych praktyk i wypowiedzianych odpowiednich słów. I tak już w bardzo dawnych czasach pojawili się ludzie, którzy rzekomo posiadli tajemne siły, przy pomocy których mogli, stosując odpowiednie praktyki i wymawianie odpowiednich słów, wywoływać nadzwyczajne wyniki: zmieniać nagłe pogodę, ale i powodować choroby, wypadki, słowem — szkodzić. I tak powstały już w bardzo dawnych czasach czary i gusła oraz ci, którzy albo je stosując odpowiednio powodowali — poza duchami, a czasem w jakimś z nimi rzekomo powiązaniu, więc poza światem naturalnym, nadzwyczajne wypadki dobre lub złe, czyli niekiedy ludzie, np. tzw. czarownice, albo potrafili odpowiednimi sztuczkami, czasem i ofiarami lub stosując różnego rodzaju czary i gusła (zaklęcia, odroczenia, okadzania, podawania napoi przyrządzonych w własnym zakresie, itd., itp.) usiłowali przywrócić normalny stan, to tzw. czarodzieje. W miarę rozwoju cywilizacji i kultury ludzkość uwalniała się od tych praktyk. W likwidowaniu czarów i gusła, zwłaszcza w średniowieczu, nie obeszło się bez krwawych samosądów, ale i różnego rodzaju ludzi, posądzeni o „trzymanie z diabłem”, zwłaszcza chodziło tu o kobiety, tzw. czarownice, byli przedmiotem sądów, które niejednokrotnie wydawały na nich wyroki śmierci. Tak działo się mniej więcej do końca jeszcze XVIII w. i to w cywilizowanej Europie. Np. w Bawarii w diecezji bamberskiej w tymże XVIII w. w okresie pięciu lat spalono na stosie ok. 600 kobiet. W Polsce jeszcze w 1775 r. w Doruchowie koło Ostrzeszowa uśmiercono w wyniku posądzenia o czary jako czarownice — 14 kobiet. Oficjalnie w Polsce sejm w 1776 roku zniósł karę śmierci, jak i dochodzenie czy wymuszanie siłą i torturami przyznanie się do czarów i za tzw. czary. Ale proceder czarów i gusła trwał jeszcze dość długo, a jego relikty spotyka się jeszcze dzi-

siaj u ludów nisko rozwiniętych cywilizacyjnie i kulturowo, chociaż i nie tylko u nich.

Czetpanow Gieorgij J. — (ur. 1862, zm. 1936) — jeden z współtwórców psychologii eksperymentalnej w Rosji. Jest m.in. autorem ciekawej pracy, mającej związek z tematyką również teologiczną, a mianowicie: *Mózg i dusza* (1900).

Czembor Henryk — (ur. 1941) — ks. ewang. — augsburski, dr teologii, historyk, nauczyciel akademicki w → Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Poza szeregiem drobniejszych prac i artykułów napisał następujące rozprawy: *Nauka o usprawiedliwieniu w księgach symbolicznych Kościoła ewangelicko-augsburskiego*; *Problematyka wyznaniowa i narodowościowa w ewangelickim Kościele unijnym na Polskim Górnym Śląsku* (1922—1939).

Cześć religijna albo kult (łac. cultus) w teologii w ogóle, zwłaszcza w chrześcijańskiej, odnosi się do → Boga, do → świętych, wśród nich wyróżnia się cześć, którą obdarza się → Najświętszą Maryję Pannę jako matkę → Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka. Przedmiotem najwyższej czci jest Bóg.

Człowiek — według: filozofii materialistycznej jest jednym z gatunków świata zwierzęcego, w którym wysunął się dzieki → ewolucji na najwyższy wśród jego istot poziom rozwoju psychiki i życia społecznego oraz nabył umiejętność tworzenia i rozwijania kultury, czym z czasem wytworzył zasadniczą różnicę między sobą a resztą gatunków świata zwierzęcego, z którego sam jako ze wspólnego pnia wyszedł. Według teologii w ogóle człowiek za swojego autora ma → Boga, niezależnie od pojmowania Go; według teologii chrześcijańskiej człowiek składa się z → duszy i ciała, a za swojego autora i to bezpośredniego ma Boga, który go stworzył w czasie. O powołaniu człowieka przez Boga do istnienia i o nim samym, o pierwszej parze ludzkiej, albo o



Niektóre kobiety Wschodu w swym zewnętrznym wyglądzie do dziś niewiele się zmieniły w stosunku do kobiet okresu Starego Testamentu — jak na przykład ta miła Ormianka

zwyczaje i wierzenia pogańskie, właściwe danemu plemieniu lub narodowi, z którego wywodzili się owe kobiety. Z czasem i one ulegały w swych przekonaniach religii izraelskiej, jahwistycznej, a więc wynaradowiały się, ale rolę swą spełniły.

Stan ten regulowały późniejsze przepisy Prawa Mojżeszowego: „Jeśli wyruszysz na wojnę z wrogami, a wyda ich Bóg twój, Jahwe, w twoje ręce i weźmiesz jeńców, a ujrzyś między jeńcami kobietę o pięknym wyglądzie i pokochasz ją — możesz ją sobie wziąć za żonę” (Pwt 21.10n). I tu mamy ślady starej tradycji o przechodzeniu obcoplemiennych kobiet do domów (rodzin) izraelskich, gdzie wywierały swe wpływy na najbliższe otoczenie.

Powstaje pytanie, czy była to pozytywna rola owych kobiet? Z punktu widzenia czystości przekonań religijnych było to zjawisko na pewno niepożądane. Ale to tylko teoria! Dla nauki, dla poznania ówczesnych przekonań religijnych w ogóle zjawisko to ma olbrzymie znaczenie. Kobiety, o których tu mówimy, spełniły niewątpliwie pozytywną rolę, zachowując stare zwyczaje i wierzenia.

Choć Miriam została za to ukarana, to przecież była to kara krótkotrwała i ostatecznie z rozdziału tego wynika, że Miriam miała specjalne względy u Jahwe.

Z Księgi Sędziów dowiadujemy się znów: „W tym czasie sprawowała sądy nad Izraelem Debora, prorokini, żona Lappidota. Zasiadała ona pod palmą Debory, między Rama i Betel w górach Efraima, dokąd przybywali Izraelici, aby rozstrzygać swoje sprawy” (Sdz 4.4n). W wypowiedzi tej, która również stanowi pozostałość bardzo starej tradycji lokalnej, wymienionych zostało kilka przedizraelskich nazw miejsc kultu, w których to miejscach także kobiety sprawowały kult religijny. Debora nie tylko natchnęła mężem Baraką, doraźnego wodza szczepów hebrajskich, lecz również kierowała nim i towarzyszyła mu w czasie rozprawy z nieprzyjacielem (Sdz 4.6nn). Dlatego w pieśni Debory i Baraka czytamy: „Powstań, o powstań, Deboro, powstań, o powstań i pieśń zaśpiewaj! Powstań, Baraku, by pojmać twych jeńców, synu Abinoama!” (Sdz 5.12).

W drugiej Księdze Królewskiej (22.14nn) również mamy zachowaną starą tradycję. Mówi ona o prorokini i wyroczni imieniem Hulda, która mieszkała i prorokowała w Jeruzalem. Jak przystało na uboczny nurt tradycji biblijnej, wiemy o niej tylko tyle, że była żoną Szalluma, strażnika szaf na dworze

KOBIETA W TRADYCYJ BIBLIJNEJ STAREGO TESTAMENTU

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, składając naszym Paniom najlepsze życzenia, niech nam również wolno będzie wyrazić parę myśli biblijno-religioznawczych odnośnie życia niewiast w bardzo dawnych czasach.

Wiadomo, los kobiet w starożytności nie należał do najlepszych. Kobieta pozbawiona była nie tylko elementarnych ludzkich praw, ale musiała też wykonywać wiele ciężkich prac fizycznych. Stary Testament, który swą treścią sięga w bardzo odległą przeszłość, również z zasady nie zajmuje się życiem ówczesnych kobiet, a to z tej prostej przyczyny, że w centrum swojego zainteresowania stawia mężczyznę, ponieważ jahwizm (religia ST) był sprawą mężczyzn. Jednakże między wierszami poszczególnych wypowiedzi i opisów można wykryć ślady bardzo starej tradycji, która mówi nam, że ówczesne kobiety spełniały w życiu religijnym doniosłą rolę. Rola ta niejednokrotnie była odwrotna do zamierzonej przez świętych pisarzy intencji, jaka przyswieceła im przy redagowaniu znanych nam dziś ksiąg ST. O jaką rolę tu idzie?

W Księdze Sędziów czytamy: „Mieszkał więc Izraelici wśród Kananejczyków... żenili się z ich córkami i własne swoje córki dawali ich synom za żony, a także służyli ich bogom” (3.5n). Słowa te mówią o historycznym okresie, kiedy Izraelici osiedlili się już w Ziemi Obiecanej. Był to okres tzw. Sędziów, czyli doraźnych wodzów narodu wybranego w przytoczonej wypowiedzi zauważyć można wyraźne ubolewanie nad tym, że Izraelici mieszały się wówczas z ludnością tubylczą, Filistynami, przez zawieranie małżeństw egzogamicznych. Tego rodzaju małżeństwa, a obok nich — handel, wymiana i współpraca gospodarcza, szczególnie zaś wojny dostarczające niewolników i niewolnic, pociągały za sobą wpływy religijne, czyli zmiany w sposobie wierzeń Izraelitów. I tu właśnie olbrzymią rolę odgrywały niewiasty. To one, stając się żonami i matkami Izraelitów, zachowywały swe rodowe tradycje, zwyczaje i wierzenia. Były to oczywiście

To dzięki nim możemy dziś śledzić i badać okruciny, a właściwie tylko resztki, prastarej tradycji ludowej w Biblii ST, zachowanej i przekazanej nam przez jej autorów. Tak więc dzięki właściwościom natury i psychiki kobiet, skłonnych do pielęgnowania tradycji, możemy dziś wjeść wiedzieć o środowisku, w którym dokonywało się stopniowo Objawienie Boże.

W świetle dzisiejszych zdobyczy nauk biblijnych rozumiemy, że Objawienie to dokonywało się w określonych warunkach historycznych. Wówczas, kiedy Izraelici dokonali inwazji na tereny Kananejczyków, kobiety spełniały nie tylko rolę biernego przekaznika utartych zwyczajów i norm religijnych, lecz brały również czynny udział w życiu religijnym, a nawet w pewnym sensie tworzyły je. Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że pierwotnie Jahwe uważany był za Boga wojny. Wojna zaś wymagała od jej uczestników dużej sprawności fizycznej, odporności psychicznej i mestwa. Dlatego i religia jahwistyczna, jak już wspomnieliśmy wyżej, była sprawą męską. Domeną zaś kobiet było natchnienie, które umożliwiała jasnowidzenie i przepowiadanie przyszłości. Oczywiście, mamy tu do czynienia z pozostałościami kananejskimi, które później zostały uszlachetnione i przekazane niemal wyłącznie mężczyznom. Niemniej ślady takiej tradycji spotykamy w Biblii, chociaż przekazane zostały nam ubocznie.

Taką prorokinią była Miriam: „Miriam prorokini, siostra Aarona, wzięła bębenek do ręki, a wszystkie kobiety szły za nią w płaszcach i uderzały w bębenki. A Miriam przyspiewywała im: Śpiewajmy pieśń chwały na cześć Jahwe, bo swą potęgą okazał, gdy konie i jeźdźców ich (Egipcjan) pogrążył w morzu” (Wj 15.20n). Jeśli słuszną jest etymologia imienia Miriam — „ukochana przez Jahwe” — to imię to tłumaczy, dlaczego mogła ona spełniać funkcje prorokini Wynika to również z Księgi Liczb, gdzie m.in. czytamy: „Czyż Jahwe mówił z samym tylko Mojżeszem? Czy nie mówił również z nami?” (tzn. z Miriam i Aaronem; Lb 12.2).

królewskim. Domyślać się też należy, że cieszyła się znacznym autorytetem wśród mieszkańców Jerozolimy i okolicy. Przepowiedziała ona, że Jahwe spełni swoją groźbę kary, ale nie za życia współczesnego jej króla Jozjasza. „A ona rzekła do nich (wysłanników królewskich): Tak mówi Jahwe, Bóg Izraela... Oto sprowadzam zagładę na to miejsce i na jego mieszkańców... Czy twoje (króla) nie ujrzą całej zagłady, jaką sprowadzam na to miejsce” (2 Krl 22.15.16.20).

Według ówczesnego postanowienia (Wj 22.17): „Nie pozwolisz żyć takiej, która się oddaje czarom” — należało śmiercią karać kobiety, które trudniły się wróżbiarstwem, wyroczniami i czarami. Ale była to tylko teoria, życie szło swoimi torem, dlatego tak mężczyźni jak i kobiety trudniący się wieszczaniem, długo jeszcze cieszyli się wśród ludu wielkim uznaniem (por. Iz 3.2n; Ezch 13.17nn).

W dalszym procesie rozwoju religii ST śledzimy ciekawe dla nas zjawisko. Miejsce prorokiń i wyroczni żeńskich, sprawujących dawniej nawet funkcje kapłańskie, przejmują z czasem wyłącznie męskie kapłaństwo, związane ze szczepem Lewiego, chociaż w rzeczywistości kapłani ci pochodzili później z różnych warstw społeczeństwa. Drugim spadkobiercą instytucji prorokiń i wyroczni, zaliczanych również do tzw. grupy „widzących” (por. Sm 28.6; 9.9; Jr 29.8), został następnie oficjalny profetyzm izraelski, reprezentowany przez wybitnych proroków Starego Testamentu. Wszystkie inne zaś, co nie mieściło się w tej grupie zaliczone zostało do wróżbiarstwa, czarów i zabobonów.

W ten sposób rola kobiet została jednak sprowadzona w życiu religijnym do postawy biernej i w takiej formie przetrwała do czasów chrześcijańskich. Czy stało się to z przyczyn istotnie religijnych, to raczej sprawa dyskusyjna. Wydaje się, że za ten stan, który odziedziczyło również chrześcijaństwo, odpowiedzialna jest struktura starożytnego społeczeństwa.

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

**W Międzynarodowym Dniu Kobiet najserdeczniejsze
życzenia wszelkiej pomyślności Miłym Czytelniczkom
składa Redakcja „Rodziny”**

Podwójny jubileusz w Bielsku-Białej



Przywitanie administratora diecezji ks. Benedykta Sęka przez młodzież parafii bielsko-białskiej

Relacje z działalności duszpasterskiej i społecznej parafii św. Anny w Bielsku-Białej przekazujemy naszym Czytelnikom już sukcesywnie, zawsze jednak w odmiennych aspektach. Tym razem pragnę zwrócić uwagę na podwójne święto parafialne: piętnastolecie erygowania parafii św. Anny oraz piętnastolecie święceń kapłańskich ks. dziekana Henryka Buszki — proboszcza parafii.

Niedziela 16 października 1977 r. w parafii w Bielsku-Białej była dniem podwójnie uroczystym. Był to dzień odpoczynku po znojnym tygodniu pracy, dzień, w którym wierni udają się na nabożeństwo do kościoła, ale tego dnia w parafii polskokatolickiej było jakoś inaczej niż zwykle, bardziej odświętnie i uroczyste. Wskazywał na to sam wystrój zewnętrzny kościoła: flagi narodowe i maryjne, bogate, przejryste planse reklamowały przechodniom, że polskokatolicy słowami „Ciebie, Boże, chwalimy” składają Bogu dziękczynienie za podwójne piętnastolecie.

Na tę okoliczność zjechało tu wielu gości, a przede wszystkim rządcą

Diecezji Krakowskiej ks. Benedykt Sęk i księża z dekanatu bielsko-białskiego: ks. Henryk Grochocki, ks. Józef Dutkiewicz, ks. Henryk Zdołński i piszący te słowa. Po wstępnym, bardzo ciepłym przywitaniu miłych gości przez Radę Parafialną, młodzież iariatwę serdeczne i przyjacielskie słowa powitalne skierował sam gospodarz parafii, ks. dziekan Henryk Buszka, witając swego zwierzchnika oraz przybyłych księży. W dalszym swym wystąpieniu ks. dziekan złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności duszpasterskiej za okres piętnastu lat, a zwłaszcza za lata jego posługiwania w parafii.

Przy tej sposobności pragnę podkreślić bogaty i estetyczny wystrój wnętrza świątyni. Oto, dla przykładu, kilka detali z tego gustownego i schludnego wyposażenia wnętrza: wspaniałe kute, mosiężne tabernakulum, pięknie wypolerowana, stylowa wolno stojąca mensa z drewna opalanego, oryginalne drewniane boazerie i parkiet w prezbiterium, wspaniałe stacje Drogi Krzyżowej, urządzenia radiofoniczne i elektryczne, na czas uruchamiany dzwon na wie-



Ks. dziekan Henryk Buszka — proboszcz polskokatolickiej parafii św. Anny w Bielsku-Białej

ży. Solidność wykonawstwa i precyzja nadają kościołowi dodatkowych atrybutów. W tym ogromnym przedsięwzięciu jest duża część ofiarnego i uporządkowanego życia ks. Henryka Buszki. On zresztą był projektantem i architektem wystroju świątyni.

Rozpoczęła się Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył Ksiądz Dziekan Jubilat. Słowo Boże wygłosił rządcą Diecezji Krakowskiej, który sięgnął pamięcią do dawnych dni sprzed piętnastu lat, kiedy on sam był organizatorem tej parafii. Wtedy, przypomniawszy, stał jedynie szkielet budynku kościelnego, bez okien i drzwi, wewnątrz — gruzy. Po piętnastu latach pulsuje życiem Bożym, wypełniony po brzegi wiernymi, a zatem jest żywym organizmem, czerpiącym życiodajne soki z Kościoła Chrystusowego.

W czasie Mszy św. kapłani rozdawali Komunię św. według starej tradycji chrześcijańskiej — pod dwiema postaciami. Do Komunii św. przystąpiła niemal cała społeczność parafialna.

Po uroczystej celebrze, na zewnątrz kościoła wyszła procesja z Najświętszym Sakramentem, którą prowadził Dostojny Gość z Krakowa. Przygrywała orkiestra parafialna. Kiedy zwartym krokiem zbliżyliśmy się do ulicy, przechodnie zdejmowali nakrycia z głowy, przystawali, ażeby okazać swój szacunek dla religijnych ceremonii. Ten akcent dobrej woli mieszkańców Bielska-Białej świadczy o ich wysokiej kul-

turze religijnej i należycie pojętym ekumenizmie.

Pod koniec uroczystości jeszcze raz wystąpił administrator diecezji i przekazał serdeczne życzenia z okazji piętnastolecia parafii i święceń kapłańskich księdza proboszcza, dziękując jednocześnie za ogromne zaangażowanie na rzecz parafii i całego Kościoła. Wręczył ks. dziekanowi kwiaty, a następnie, wspólnie z Jubilatem, udzielił wiernym błogosławieństwa.

Z kolei podchodziły delegacje parafian, młodzieży i dzieci z kwiatami i upominkami, aby w słowach pełnych serdecznych uczuć złożyć życzenia swojemu Proboszczowi i podziękować za wszystko, czego dokonał w ich parafii. Nietrudno było spostrzec, że wzruszenie zmieszane z radością jest udziałem wszystkich uczestników uroczystości.

Na zakończenie zabrał głos gospodarz parafii — ks. dziekan Henryk Buszka, który w gorących słowach podziękował za liczny udział w nabożeństwie, za modlitwy i pamięć, poczynając od administratora diecezji, poprzez księży, Radę Parafialną, a skończywszy na młodzieży, ministrantach i dzieciach. Ks. dziekan zwrócił się również z apelem i zaproszeniem do tych mieszkańców Bielska-Białej, którzy jeszcze szukają swojej drogi do Boga względnie odeszli od Niego z różnych powodów, ażeby skierowali swe kroki do naszej świątyni, w której jest miejsce dla każdego wierzącego obywatela wolnej Ojczyzny i wolnego Odrodzonego Kościoła.

Uroczystość jubileuszową zakończono gromkim śpiewem „Boże, coś Polskę...”

Parafia pw. św. Anny w Bielsku-Białej jest żywotną, rozwijającą się społecznością, na wzór biblijnej przypowieści o ziarnie gorczycy, a jej gospodarz, ks. dziekan Henryk Buszka, jest duszą aktywnego życia parafii. Ks. dziekan ma wrodzony talent artystyczny i wybitny zmysł estetyki. Byłoby moim życzeniem, ażeby tam, gdzie budujemy nowe świątynie lub je odnawiamy, nie zabrakło wprawnej i fachowej ręki oraz mistrzowskiego wyczucia ks. Henryka Buszki. Wszystkich zaś miłych Czytelników oraz Mieszkańców Bielska-Białej zachęcam, by wstąpili chociaż na chwilę do tego pięknego przyzaskowego kościoła. Wszedłszy tam, zatopią się w głębokiej modlitwie, a jeśli mieszkają w pobliżu, może będą tu stałe przychodzić, bo wewnątrz i atmosfera tej świątyni naprawdę usposabiają do serdecznego obcowania z Bogiem.

KS. WACŁAW GWOŹDZIEWSKI



Uroczysta Msza św. koncelebrowana



Wierni wzięli liczny udział w jubileuszowej uroczystości

Pamiątkowe zdjęcie przed kościołem św. Anny w Bielsku-Białej



**DORADCA ŚRK
W SPRAWACH RUCHU
CHARYZMATYCZNEGO**

Światowa Rada Kościołów powołała ostatnio ks. Arnolda Bittlingera (49 lat) na stanowisko doradcy w sprawach tzw. „ruchu charyzmatycznego”. Ks. proboszcz Bittlinger pochodzi z Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Bawarii. W związku z powołaniem na stanowisko doradcy, na czas pobytu w Genewie obejmuje on duszpasterstwo w parafii ewangelicko-reformowanej w Oberhallan. Nowo mianowany doradca należy do wiodących przedstawicieli ruchu charyzmatycznego. Jest również autorem szeregu rozpraw i artykułów poświęconych problematyce tzw. „darów charyzmatycznych”, traktowanych jako działanie Ducha Świętego. Ks. Bittlinger studiował w zakładach akademickich Ameryki Północnej i Europy, ukończył także kurs w Instytucie Ekumenicznym w Bossey.

**NOWA GWINEA
KRAJEM
TYSIĄCA JEZYKÓW
PAPUASKICH**

Misja ewangelizacyjna działająca na terenach zasiedlonych Papuasami w Nowej Gwinei ma nie lada trudności z głoszeniem Ewangelii ze względu na różnice językowe. Tak np. w północno-zachodniej części wyspy istnieje ok. 700 dialektów, zaś w Irlandie — około 300 języków. Działająca od stu lat misja luterska walczy z tą wielką przeszkodą w swej pracy, próbując stworzyć namiastkę języka papuaskiego, zwaną „Pidgin-English”, i wprowadzając go do szkół kościelnych i seminariów biblijnych dla katechumenów.

**POROZUMIENIE
CSRS — WATYKAN**

Jak informuje agencja PAP, 10.I.br., zgodnie z wynikami przeprowadzonych wcześniej rozmów między rządem CSRS i Watykanem, zawarto porozumienie w sprawie ostatecznego uregulowania granic administracyjnych Kościoła Rzymskokatolickiego w CSRS i dostosowanie ich do obecnych granic państwowych Czechosłowacji. W związku z tym papież Paweł VI opublikował bullę uchylającą zależność niektórych diecezji czechosłowackich od zagranicznych prowincji kościelnych. W ten sposób rzymskokatolicka administracja kościelna podporządkowana została wyłącznie czechosłowackiemu episkopatowi.

W celu uporządkowania struktur organizacyjnej władzy kościelnych utworzono również osobną słowacką prowincję kościelną z siedzibą metropolitarną w mieście Trnawa. Rząd CSRS i Stolica Apostolska osiągnęły również porozumienie w sprawie miano-

wania kardynała Franciszka Tomasza, dotychczasowego administratora apostołskiego archidiecezji praskiej, arcybiskupem ordynariuszem Pragi.

**CZY KOŚCIOŁOWI
LUTERAŃSKIEMU SZWECJI
GROZI ROZBICIE?**

Takie pytanie zadał sobie stały korespondent „Życia Warszawy” Rudolf Hoffman, piszący korespondencję na temat kłopotów hierarchii protestanckiej z problemem ordynacji kobiet w tym Kościele, o czym sygnalizowaliśmy niejednokrotnie („Rodzina” Nr 47/71; nr 2/78). Oto ostatnia relacja tego korespondenta:

„Noworoczne kazanie biskupa Protestanckiego Kościoła Luterańskiego Szwecji, Ingmara Ströma, wygłoszone w Kościele Wielkim w Sztokholmie, dołało oliwy do ognia dyskusji, jaka od dwudziestu lat ze znamienną siłą toczy się na wszystkich szczeblach hierarchii kościelnej i grozi obecnie rozsadzeniem jedności tego Kościoła. Kością niezgody jest uchwała szwedzkiego Riksdagu (parlamentu) i Synodu Kościoła Luterańskiego z 1958 r., zezwalająca na wstąpienie do stanu duchownego kobietom. W euforii pierwszych sukcesów ruchu na rzecz wyzwolenia kobiet spod wszechwładzy mężczyzny i ich całkowitego równouprawnienia wobec prawa, poważne koła również w szwedzkim Kościele państwowym — najpotężniejszym przedstawicielu Kościoła Protestanckiego w tym kraju — powołując się na niektóre fragmenty Pisma Świętego, przeforsowały myśl o udostępnieniu kobietom wstępu do stanu duchownego. Wielowiekowy monopol mężczyzny na tym odcinku został przełamany po raz pierwszy właśnie w protestanckim Kościele szwedzkim”.

Ale uchwała ta jednak całkowicie kobiet nie wyzwoliła. Pierwsze kobiety, które otrzymały ordynacje na pastora, nie miały łatwego życia i na dobrą sprawę nie mają go do dziś. Świadczy o tym seria artykułów o ich sytuacji, jaka ukazała się ostatnio na łamach największego dziennika porannego Szwecji „Dagens Nyheter”. Wiele z nich nie mogło znaleźć pracy. Nie pozwalano im wykonywać wszystkich funkcji pastora. Przy pomocy kampanii intrzy, demonstracji i innych akcji usiłowano je odstraszyć i zniechęcić do wykonywania czynności duchownego. Przeciwnicy, a wśród nich wielu biskupów, reprezentują tzw. linie wierna Biblii, powołując się m.in. na słowa św. Pawła z jego pierwszego Listu do Koryntian. Największymi działaczami tej antyfeministycznej kampanii są: biskup emerytowany Bo Giertz, proboszcz katedralny Per Olof Sjögren z Goeteborga, proboszcz katedralny Karol Strandberg



Niedawno pisaliśmy o Zagorsku. Oto zdjęcie upamiętniające synod lokalny, obradujący w Lawrze Najśw. Trójcy i św. Sergiusza w Zagorsku

Strangnas, biskup Bertil Gärtner i tzw. Wolnowyznanjowy Kościół Luterański, obejmujący grupę duchownych protestanckich, którzy na znak protestu przeciwko dopuszczeniu kobiet do stanu duchownego wystąpili z Państwowego Kościoła Luterańskiego.

Stowarzyszenie szwedzkich duchownych ocenia, że jedna trzecia wszystkich księży jest przeciwna dopuszczeniu kobiet do urzędu pastora i grozi wystąpieniem ze szwedzkiego Kościoła państwowego. Powstała więc sytuacja mogąca się zakończyć katastrofalnie dla jedności tego Kościoła. Minister do spraw kościelnych w gabinecie Faellidina, J. Antonsson, uznał ostatnio, że rząd dłużej nie może przyglądać się z założonymi rękami. Minister zapowiedział, że spotka się z arcybiskupem Uppsalii, Olofem Sundby, celem przedyskutowania powstałej sytuacji i załagodzenia sporu. Czym się ten spór skończy, trudno przewidzieć.

**STOSUNKI MIĘDZY
DANIĄ A WATYKANEM**

Prasa protestancka ostatnio odnotowała wizytę królowej Danii, Małgorzaty II w Watykanie, podkreślając to zdarzenie jako objaw pokoju religijnego i współpracy między wyznaniem tego małego kraju. Dania, kraj z ok. 5-milionową ludnością, w 97% należy do Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego. Rzymskokatolicy, liczący zaledwie 23.000 wyznawców, tworzą jedną diecezję. Wizyta królowej Małgorzaty II, wyznania luterskiego, i jej księcia-małżonka Henryka (który przyjął luteranizm przed ślubem) miała charakter przede wszystkim kurtuazyjny. Nie miała ona znaczenia precedensu, ponieważ przed 14 laty Watykan odwiedził rodzice królowej, król Fryderyk i królowa Ingrid. Obecna wizyta parę królewskiej miała posmak sensacji ze względu na fakt właśnie nawrócenia przed ślubem księcia-małżonka, który poprzednio należał do Kościoła Rzymskokatolickiego.

LUTERANIZM W BRAZYLII

Brazylia, olbrzymi kraj o powierzchni 8,5 mln km², z ludnością przeszło 100 milionów mieszkańców, jest krajem o większości wierzących wyznania rzymskokatolickiego (ok. 90%), ma ok. 160 diecezji. Misje protestanckie rozpoczęły swoją działalność w Brazylii w początku XIX w. Dzięki tolerancji religijnej ówczesnych władz państwowych, którym zależało na przybyciu imigrantów z Europy, stanowiących w zasadzie element o wyższym poziomie intelektualnym niż miejscowa ludność, element pozytywnie oddziałujący na podniesienie gospodarki w kraju, misje protestanckie szybko rozrastały się i umacniały swą pracę wśród miejscowej ludności. Na początku XX w. w Brazylii działało już kilkadziesiąt organizacji religijnych różnych Kościołów protestanckich. Działają one nie tylko w środowiskach emigracyjnych, lecz przede wszystkim autochtonicznych (przeszło 59% wyznawców jest obecnie pochodzenia autochtonicznego).

Do jednej z największych społeczności kościelnych protestantyzmu w Brazylii należy luteranizm, chociaż stanowi on organizację niejednoolitą. Według statystyki Światowej Federacji Luterańskiej działają w Brazylii następujące samodzielne organizacje kościelne: Związek Wolnych Kościołów Luterańskich w Brazylii, Kościół Ewangelicki Wyznania Luterańskiego w Brazylii, Kościół Ewangelicko-Luterański w Brazylii, Luterański Kościół Synodu Missouri Dystryktu Brazylijskiego.

Ostatnio władze Kościołów Luterańskich w Brazylii postanowiły wzmocnić działalność organizacyjną i propagandową. Dowodem tego jest w pierwszej kolejności wzmożenie działalności wydawniczej. Służba prasowa Federacji Luterańskiej podała informację o budowie nowego budynku w Sao Paulo dla brazylijskiego wydawnictwa synodalnego, które znacznie zwiększyło zakres swej działalności. W nowej siedzibie wydawnictwa mieści się drukarnia, magazyny i księgarnia oraz redakcja czasopism luterskich. Drugą oznaką wzmocnienia działalności organizacyjnej jest fakt zwiększenia wpływów z tytułu składek członkowskich, które wzrosły w 1977 r. o prawie 80%. Pozwała to na zwiększenie dotacji na działalność terenowych ośrodków kościelnych, a także na utrzymanie wydziału teologicznego w Sao Leopoldo, którego wydatki stanowią prawie jedną czwartą budżetu rocznego Kościoła. Umocniona została sieć obsługi duszpasterskiej przez powołanie tzw. pastorów regionalnych. Fakty te oznaczają znaczne ożywienie pracy kościelnej w terenie.



MISJE a EKUMENIZM

15 grudnia ubiegłego roku na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej gościł w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie ks. prof. Gerhard Bassarak z Uniwersytetu Humboldta w Berlinie. Wygłosił on referat pod tytułem: „Światowa misja wobec kolonializmu i ekumenii”. Osoba ks. profesora Bassaraka, jako działacza ekumenicznego i pokojowego, jest w Polsce dość dobrze znana. Chciałbym oddać niektóre myśli z tego bardzo ciekawego spotkania.

Na samym wstępie spróbujmy uściślić pojęcie ekumenizmu, które na przestrzeni wieków przybierało różne znaczenie. Słowa „ekumenia”, „ekumeniczny” przyjęły się pod koniec lat dwudziestych zarówno w środowiskach teologicznych, jak i w zakresie codziennego słownictwa Kościołów i parafii, stając się najbardziej rozpowszechnionym określeniem ruchu, który rozpoczął się intensywnie rozwijając od Światowej Konferencji Misyjnej w Edynburgu w r. 1910. Przez kilkadziesiąt lat tak się rozprzestrzenił, że pod jego wpływem znalazły się prawie wszystkie Kościoły. Od kilku lat utarło się pojęcie ekumenizmu świeckiego, praktycznego lub społecznego. Chodzi tu o zaakcentowanie społecznego wymiaru wiary chrześcijańskiej, o „udział chrześcijan w walce o pojednanie, humanizację i jedność ludzkości”. Ekumenizm sekularny wychodzi z założenia, iż punktem wyjścia zaangażowania Kościoła musi być świat świecki. W interesie realizacji prawdziwie ludzkiego życia, pokoju i jedności rodzaju ludzkiego Kościół winien współpracować z wszystkimi ludźmi dobrej woli wszędzie tam, gdzie powstaje ku temu okazja. Obowiązkiem chrześcijan jest realizacja idei jedności ludzkości, która ma swą podstawę w dziele Bożym, a swą nadzieję na wypełnienie — w nowej ludzkości, rozpoczynającej się w osobie Jezusa Chrystusa. W tym sensie ekumenizm sekularny oznacza powrót ruchu ekumenicznego do pierwotnego znaczenia greckiego słowa „oikumene” = cała zamieszkała ziemia. Dlatego też nosi on często nazwę „szerszego” ekumenizmu.

Na świecie prowadzi się misje — powiada ks. prof. Bassarak. Są także Kościoły, które światowej misji dotychczas nie prowadziły. Jesteśmy świadkami upad-

ku misji światowej. Misja stała się siłą europejskiego kolonializmu. Mamy do czynienia z typem misji imperialistycznej. Dla ruchu ekumenicznego misje posiadają duże znaczenie. Celem ruchu ekumenicznego jest jedność wszystkich ludzi i szerzenie chrześcijaństwa w Kościele. Jakimi intencjami kierowali się chrześcijanie w prowadzeniu misji? Misja chrześcijańska jest zakotwiczona w historii Kościoła. Znamionuje ją i dobro, i zło.

Mówca przedstawił pokrótce prehistorię misji. Do I Światowej Konferencji Misyjnej w Edynburgu (r. 1910) cechuje ją surowość To epoka „ognia i miecza”. Także i późniejszy okres charakteryzuje się gwałtem i surowością. Po nim nastąpiła zmiana. Chrześcijaństwo stało się ideologią Zachodu. Okres Reformacji nie miał charakteru misyjnego. Mniemano, że misja światowa już się dokonała. Kraje protestanckie przejmują metody rzymskie. Panuje powszechny alfabetyzm. Tylko 10% protestantów potrafi czytać Biblię. Misjonarze petyzmu, np. Zinsendorf i inni, to często rzemieślnicy; głosili Ewangelię w pojedynkę.

Wiek XIX nazywano wiekiem misji. Był to wiek dominacji człowieka białego. Wraz z kulturą chrześcijańską szerzona kultura białych. Wspomniana konferencja z 1910 r. położyła tej epoce kres. Świat został podzielony na chrześcijański i niechrześcijański. Zakładano, że za 10 lat cały świat będzie chrześcijański. Po nim nastąpiła zmiana. Celu tego nie osiągnięto i nie ma widoku na to, aby go osiągnięto dziś. I wojna światowa zdeprecjonowała kulturę białego człowieka. Jakże — pytają nie-biali — można głosić tak piękne idee i zarazem rozlewać krew?

W r. 1921 została założona Międzynarodowa Rada Misyjna. Oświadczono na niej wyraźnie, że „jedynymi organizacjami, mającymi prawo określać ogólną politykę misyjną, są towarzystwa i kierownictwa misyjne, względnie Kościoły, które one reprezentują oraz Kościoły na obszarze misyjnym”. O osiągnięciach Rady świadczą najlepiej wyniki światowych konferencji misyjnych, zorganizowanych: w 1928 r. na Górze Oliwnej w Jerozolimie, w 1938 r. w Tambaram k. Madrasu i w 1947 r. w Whitby (Kanada). Jedną z najważniejszych

spraw rozpatrywanych w Jerozolimie były stosunki panujące między „młodymi” i „starymi” Kościołami. Te pierwsze tym razem znacznie lepiej były reprezentowane niż w Edynburgu. Na tę korzystną zmianę złożyły się takie czynniki, jak wzrost liczby wiernych w tych Kościołach oraz obsadzenie stanowisk kierowniczych osobami pochodzenia miejscowego. Aktywność przedstawicieli Azji i Afryki była też wyrazem wzrastającego w całym świecie chrześcijańskim niezadowolienia z dominacji Kościoła Zachodu. Konferencja w Jerozolimie położyła szczególnie akcent na posłannictwo chrześcijańskie. Odpowiedni dokument stwierdził, że posłannictwo chrześcijańskie, Ewangelia, odnosi się nie tylko do pojedynczego człowieka, lecz również do organizacji społecznych i stosunków ekonomicznych w jakich jednostka żyje. Ponieważ Jezus Chrystus sam jest Ewangelią, więc Dobra Nowina jest „posłannictwem Kościoła do świata (...), niezawodnym źródłem siły dla odnowy społecznej. Otwiera ona jedyną drogę, na której ludzkość może uniknąć nienawiści rasowej i klasowej, siejącej obecnie spustoszenie w społeczeństwie (...). Dla niechrześcijańskiego świata Wschodu i Zachodu jest ona także łaskawym zaproszeniem Boga do uczestnictwa w radości żywego Pana”. Europejczycy zainteresowani byli eschatologicznymi aspektami. Afrykańczycy natomiast socjologicznymi. Chrystus w ich rozumieniu nie przewyższał np. Mahometa lub założycieli innych religii. Drażniły ich różnice rasowe, ekonomiczne itp. Do jedności nie doszło.

W r. 1938 w miejscowości Tambaram k. Madrasu, w Indiach Południowych, zebrała się III Światowa Konferencja Misyjna, w której wzięły udział delegacje z około 70 krajów. Była ona dalszym krokiem w rozwoju ruchu ekumenicznego. Jeszcze bardziej wzrosła rola „młodych Kościołów”, których przedstawiciele stanowili ponad połowę oficjalnych delegatów. Obok problemu wzrastającej sekularyzacji w centrum dyskusji znajdowało się studium Hendrika Kraemera (1888—1965) pt.: „Posłannictwo chrześcijańskie w świecie niechrześcijańskim”. Holenderski misjolog Kraemer postulował, by zwiastowanie misyjne opierało się o dokładną znajomość innych religii, gdyż tylko wówczas posłannictwo Chrystusa można uczynić zrozumiałym. Najsilniejszą kontrowersję wzbudziło twierdzenie o „całkowitej różnicy” między chrześcijaństwem a innymi religiami. Bóg objawia się w Jezusie Chrystusie i to tylko w Nim, a więc nie można mówić o jakichkolwiek powiązaniach między chrześcijaństwem a innymi religiami. W tym punkcie uczestnicy Konferencji nie osiągnęli porozumienia. Charakterystyczne dla Tambaram było rozróżnienie pomiędzy Kościołem „dobrym” a „złym”.

II wojna światowa wytworzyła w byłych krajach misyjnych całkiem nowe warunki. W nowo powstałych państwach dał się zauważyć niechętny stosunek do misji zagranicznych. Stały Komitet Międzynarodowy Rady Misyjnej, który zebrał się w 1946 r. w Genewie, stwierdził, iż zachodzi pilna potrzeba zwołania międzynarodowego posiedzenia. I tak zebrała się w 1947 r. w małej miejscowości kanadyjskiej Whitby IV Światowa Konferencja Misyjna. W kręgu rozważań, co jest bardzo znamienne dla tej konferencji, znalazła się „cała ludzkość. Oświadczenie końcowe konferencji stawia Kościołom ambitne zadanie przejęcia kierującej roli w prawdziwej rewolucji społecznej, w walce przeciw niewiedzy, nędzy, chorobie, uciskowi i grzechowi.

W 1948 r. uformowała się w Amsterdamie Światowa Rada Kościołów, do której przystępują Kościoły byłych krajów misyjnych. Na konferencji Międzynarodowej Rady Misyjnej w Willingen (r. 1952) w RFN, zastanawiano się nad tym, czy nie należałoby właściwie z misjami zakończyć. Na podobnej konferencji* w Achimota (Ghana), która odbyła się w 1957 r., podjęto decyzję integracji Międzynarodowej Rady Misyjnej z ekumenią. Poteźnym echem odbił się III Kongres Światowej Rady Kościołów, który miał miejsce w New Delhi (Indie). Na kongres przybyli delegaci ze 198 Kościołów członkowskich, reprezentujących 430 milionów wyznawców wszystkich kontynentów świata. Trzema jego głównymi podtytułami były: „Jedność, służba, braterstwo”. Światowa Rada Kościołów przyjęła do swego grona Międzynarodową Radę Misyjną, która działała już od roku 1921, a więc 40 lat. Połączenie tych dwóch ciał ekumenicznych w jedną całość oznaczało, że Światowa Rada Kościołów przejęła na siebie również akcję misyjną i od tej pory ruch ekumeniczny stał się jednolity, potężna organizacją ekumeniczną. Dając dowód zdążania w kierunku uniwersalizmu ekumenicznego, przeto 23 nowe Kościoły, w tym również kilka Kościołów prawosławnych (m.in. Patriarchat Moskiewski) w New Delhi, po raz pierwszy od powstania Światowej Rady Kościołów, było obecnych 5 oficjalnych obserwatorów rzymskokatolickich. Uchwalona na tym Kongresie rezolucja odzwierciedla program działania światowego ruchu ekumenicznego na przyszłość. Zmierza on do zjednoczenia wszystkich chrześcijan na świecie, do zjednoczenia w Chrystusie, a nie w organizacji kościelnej.

R. N.

Zastanów się, co robisz!

Nawet lekarstwo, zazywane niewłaściwie lub nieodpowiednio dawkowane, może wywołać skutki wcale nie zamierzone lub wręcz przeciwnie. Tak samo alkohol. Może się okazać lekarstwem, ale i nieodwracalną, w skutkach trucizną. Przykłady nędzy duchowej i cielesnej, spowodowanej piciem alkoholu, są nam aż zbyt dobrze znane. Nie potrzebują nimi chyba nikomu służyć. Każdy znajdzie je może nawet w najbliższym swoim otoczeniu. Zachodzi pytanie: Czy można skutecznie przeciwdziałać tej strasznej pladze, która z coraz to większym rozmachem oponowuje społeczeństwo, a nawet młodzież? Moim zdaniem tak. Nie tylko można, ale jest to nakaz chwili, do którego każdy obywatel powinien właściwie się ustosunkować. To nie tylko sprawa samej moralności. Urosła ona do rangi ogólnospołecznej.

Alkohol będzie zawsze towarzyszył człowiekowi. To nie ulega wątpliwości. Istnieje jednak droga, która pozwala nam ustrzec się przed nałogowym spożywaniem tego trunku, jak i naprawić chociażby tylko częściowo zło przezeń wyrządzone. Droga tą jest po prostu samokontrola. Musi być ona obustronna, to znaczy że zarówno spożywający, jak i częstujący muszą wiedzieć, że są odpowiedzialni za następstwa wynikające z nadużycia alkoholu. Mam tu na myśli kulturę picia, uzależnioną przede wszystkim od gastronomii. O ile gastronomia nie przeprowadzi w całym kraju, niezależnie od kategorii zakładu, odpowiednich zmian, podobne rozważania mogą się okazać po części daremnymi.

Wieloryb wchłania masy wody, które z kolei wydała. Robi to zgodnie z naturą. Pijak natomiast robi wszystko, aby się naturze przeciwstawić. Ileż to przestępstw dokonano pod wpływem alkoholu! O szkodliwościach i skutkach nadmiernego picia wina pisze Ojciec Kościoła św. Bazyli Wielki: „Patrząc na wczesne rzeki, nie widzimy właściwie nic szczególnego, jak to, że wody ich są mętne. Gdy jednak woda opadnie, możemy wszędzie zauważyć piasek, kamienie, zarośla, mul, wyrwy. Podobnie ma się rzecz z pijakiem. Dopóki jest pod wpływem alkoholu, zauważa się u niego jedynie to, że ma mętny rozum. Kiedy jednak jego stan odurzenia mija, mamy przed sobą żalostny obraz człowieka. Twarz wyblakła, oddech wstrętny, okropnie wycieńczony, ręce mu drżą, ma zawroty głowy, nieprzyjemne uczucie w żołądku”.

Oglądałem niedawno „legitymację honorową pijaka”, z wyglądu przypominającą kartę rencisty. Wydrukowana, ze zdjęciem, z podanymi danymi personalnymi oraz z wolnym miejscem na stemple i podpisy restauracji, których to posiadacz jest stałym bywalcem. Nasuwa się od razu myśl, że głupota ludzka to naprawdę nie ma granic. Niby to taki sobie żart. A jeżeli komu przypadnie do gustu? Tragedia z czasem uwieczni to dzieło. Będzie aż nader wymowna.

„Po co się tak trwożyć, powie ktoś. A jest po co. Oglądamy już nie tylko pijanych mężczyzn, ale i kobiety, ledwo sianające się na nogach. Straszny to widok. To już chyba przypomina biblijną Sodomę i Gomorę”.

Skoro już zaczerpnąłem porównania z Pisma Świętego, to warto tu przypomnieć księgę proroka Joela. Joel posłużył się opisem nalotu szarańczy, by wstrząsnąć sumieniem ludu i wyrwać go z duchowego letargu. Wzywa do słuchania swego słowa i przekazywania go potomnym. „Wszyscy spędzający czas na picciu wina winni zaniechać tej czynności i nastroić się na nutę żalobną, z powodu zbliżającej się wielkiej katastrofy”. A pijaństwo to przecież katastrofa nie mniejsza w moim pojęciu od plagi szarańczy, biorąc pod uwagę jego ogólny zasięg i daleko idące następstwa. Przeciwdziałajmy tej pladze póki czas.

W parze z pijaństwem idą inne nieprawidłowe społeczne postawy i czyny. Co mówi na ten temat Pismo Święte? Pan Jezus ostrzega: „Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociążone wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt i aby ów dzień nie zaskoczył was niby sidło” (Łk 21,34). Ostrzega także św. Paweł: „Postępujmy przystojnie jak za dnia, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w rozpustach i rozwiązłości, nie w swarach i zazdrości”. Św. Paweł pisząc o sprzeczności między ciałem a duchem i wymieniając szereg złych uczynków ciała, wśród nich także pijaństwo i obżarstwo, stwierdza, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą” (Gal 5,21). O jedzeniu i picu mówi Pan Jezus w podobieństwie o wiernym i niewiernym słudze: „Jeśli byś zaś ów sługa rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem, i zacząłby bić sługi swoje, jeść i pić z pijakami, przyjdzie pan sługi owego dnia, w którym tego nie oczekuje, i o godzinie, której nie zna. I usunie go i wyznaczy mu los z obłudnikami: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 24, 48—51). Św. Paweł w liście do Koryntian powiada: „... Teraz napisałem wam, abyście nie przystawali z tym, który się mieni bratem, a jest wszetecznikiem lub chciwcem, lub bałwochwalcą, lub oszczercą, lub pijakiem, lub grabieżcą, żebyście z tym nawet nie jadal” (1 Kor 5, 11). Dalej przypomina, że „ani złodzieje, ani chciwcy, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy Królestwa Bożego nie odziedziczą” (1 Kor 6,10). Efezjan zaś upomina: „Nie bądźcie nierozsądni i nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość” (Ef 5,18).

Słowa Pisma św. są bardzo wymowne. Sądzę, że każdy dodać może do tych słów przykłady z własnej obserwacji życia. Bądźmy więc roztropni, bądźmy trzeźwi, bo taka jest wola Pana naszego Jezusa Chrystusa

RYSZARD NOWACKI



Studnie

Studnia jest znanym od bardzo dawna urządzeniem służącym do wydobywania wody na powierzchnię ziemi. Jej pierwotna forma, znacznie odbiegająca od dzisiejszej, znana już była w czasach starożytnych, kiedy to życie ludzi koncentrowało się głównie w dorzeczu wielkich rzek. Jako przykład może służyć Egipt, gdzie woda niezbędna do melioracji pól uprawnych czerpano z Nilu. Wykonywali to niewolnicy, mając do dyspozycji naczynie zawieszane na drewnianej dźwigni, którym przelewali wodę z niższego poziomu na wyższy.

Z biegiem wieków, wraz z doskonaleniem wszelkich przedmiotów niezbędnych w życiu człowieka, zmieniły się też studnie. Te, które przetrwały do czasów współczesnych, spotyka się jeszcze bardzo często w polskich wsiach. W różnych regionach naszego kraju widzimy różne ich konstrukcje. Od najprostszych betonowych do drewnianych. Te ostatnie ozdabiane są często ludowymi rzeźbami. Nie w tym dziwnego, bowiem najprostszym nawet wiejskim sprzętem, a służącym człowiekowi na co dzień, dodaje to uroku.

Studnie, służąc człowiekowi, uzupełniają jednocześnie niepowtarzalny wiejski krajobraz. Te sfotografowano w okolicach Kresna.

Tekst i zdjęcia
HENRYK CIOK (jun.)



Przed decyzją
ośmioklasistów

DO KOGO PO RADĘ

STATYSTYKI podają, że uczniów klas ósmych jest 525,8 tys. O ponad 14 tys. mniej niż przed rokiem 1977. Niż demograficzny stopniowo przesuwają się do szkolnictwa ponadpodstawowego. Daje to większą swobodę wyboru szkoły tegorocznym absolwentom, a także szansę nauki dziewczętom i chłopcom do 18 roku, którzy z różnych powodów pozostali w domu.

Licea ogólnokształcące przygotowują ok 93 tys. miejsc w klasach pierwszych; licea zawodowe — 46,8 tys., technika różnych typów — 121,5 tys., zasadnicze szkoły zawodowe — 237,5 tys., zasadnicze szkoły przyzakładowe — 92,9 tys., artystyczne — 14 tys.

POTRZEBY ZATRUDNIENIA w różnych działach gospodarki narodowej określają kierunki kształcenia. Najwięcej młodzieży będzie przygotowywać się do pracy na stanowiskach robotników kwalifikowanych. Po skończeniu szkoły zasadniczej, najzdolniejsi mają możliwość przejścia do techników stacjonarnych. Dla wszystkich, którzy zechcą łączyć pracę z nauką zapewniają się miejsca w średnich szkołach wieczorowych lub zaocznych.

Kuratoria oświaty i wychowania kończą już opracowywanie planów organizacji nowego roku szkolnego. W poszczególnych szkołach mogą być wprowadzane zmiany kierunków nauczania, wynikające z potrzeb zakładów pracy na określonych fachowców.

W całym kraju nadal zwiększać się bę-

dzie liczba oddziałów i szkół rolnictwa, obsługi rolnictwa, transportu, budownictwa. Są to głównie zawody dla mężczyzn. Dziewczętom radzimy zainteresować się kierunkami przygotowującymi do pracy w służbie zdrowia, usługach, żywieniu i handlu.

W SWOJEJ SZKOLE można zdobyć najbardziej aktualne informacje o tym, co nowego wprowadzają województwa. Ale sama informacja to za mało. Wybór szkoły, zdobycie bliższych wiadomości, na czym polega przyszła praca, kto może ją wykonać, a kto się nie nadaje — wymaga pomocy dorosłych.

Podkreślić należy, że najlepszym doradcą jest nauczyciel, co uzasadniamy następująco. Orientacja zawodowa w programie pracy szkół podstawowych systematycznie się poprawia. Uczniowie, już od klasy piątej, wprowadzani są do tematu, chodzą na wycieczki do zakładów pracy, oglądają filmy, spotykają się z przedstawicielami różnych zawodów. Lepsze są też kontakty szkół z poradniami wychowawczo-zawodowymi, więcej pomocy metodycznych otrzymują nauczyciele.

LOKALNE INFORMATORY wydawane przez kuratoria dostarczają wiadomości o wszystkich szkołach ponadpodstawowych w danym województwie. Zawierają także informacje o szkołach, kierunkach i liczbie miejsc zarezerwowanych w innych województwach wchodzących w skład tzw. makroregionu gospodarczego.

Ostatnio przypadkowo zapoznałem się z doskonałym informatorem Kuratorium Oświaty i Wychowania w Rzeszowie. Zaczyna się od ogólnych wskazówek jak przygotować ucznia do podjęcia decyzji. Następnie omawia charakterystykę zawodów, czas trwania nauki, zakres przedmiotów, zatrudnienie absolwentów. Duży rozdział poświęcony jest przeciwskazaniom zdrowotnym do wykonywania określonych zawodów. Spis adresów z liczbą miejsc w pierwszych klasach oraz internatach, poprzedzają szczegółowe informacje o zasadach rekrutacji, terminach oraz potrzebnych dokumentach.

Taka książeczka to skarb dla nauczycieli, rodziców i uczniów. **GDY TRUDNO WYBRAC** trzeba korzystać z pomocy specjalistów w rejonowych poradniach wychowawczo-zawodowych. Dotyczy to przede wszystkim uczniów wybitnie zdolnych, a nie mających określonych zainteresowań oraz w przypadku różnych wad fizycznych i przewlekłych chorób u młodzieży.

Obowiązek pomocy w pokierowaniu losami absolwentów spoczywa na szkole. Ale przede wszystkim jest to obowiązek rodziców. Dlatego, jeśli szkoła coś przeoczy, zaniedba, muszą energicznie działać. Sami zgłaszać się do poszczególnych kuratoriów oświaty i wychowania.

H. W.



Działo się to przed 76 laty we Wrześni

Niedawno minęło 76 lat od słynnego strajku szkolnego polskich dzieci w pruskiej szkole we Wrześni. Strajk ten był wyrazem walki, zrywu patriotycznego młodzieży polskiej, broniącej ojczystej mowy w latach zaborów na przełomie XIX i XX wieku.

Na dokumentalnym zdjęciu widzimy uczestników strajku, 11 rodziców i troje nieletnich uczniów, którzy w procesie gnieźnieńskim przez specjalny sąd pruski skazani zostali na łączną karę 18 lat i 10 miesięcy więzienia za to, że dnia 20 i 21 maja 1901 r. stanęli w obronie polskiego pacierza i mowy ojczystej. Jedną z oskarżonych, Elżbieta Kantorczykova (druga od lewej w I rzędzie), w czasie procesu urodziła dziecko. Była ona jednakże później oddzielnie sądzona i skazana na pół roku więzienia. Najwyższy wymiar kary, 30 miesięcy więzienia otrzymała Nepomucena Piasecka (pierwsza od prawej w II rzędzie), matka sześciorga drobnych dzieci, mająca na utrzymaniu matkę-starszkę.

A.K.

LEKCJE RELIGII

„Snopek mirry”

Wybitnie polskim nabożeństwem wielkopostnym są „Gorzkie żale”. Wprowadzono je po raz pierwszy w Warszawie, w kościele świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Wydane drukiem jeszcze w 1707 roku pod tytułem „Snopek mirry”, bardzo szybko podbiły czułe serca naszych pracowników i odtąd śpiewane są w każdej katolickiej świątyni w kraju i poza granicami Polski, wszędzie tam, gdzie Polacy stanowią mniejszość lub bardziej samodzielną wspólnotę religijną. Określenie „Snopek mirry” wyraża trafnie formę i treść utworu. Jest to rzeczywiście snopek, wiązeczka pieśni gorzkich jak żywica z krzewu mirry i wonnych jak ona, gdyż opiewają boleśną mękę Pana Jezusa podjętą dla naszego zbawienia.

„Gorzkie żale” składają się z trzech części o identycznej budowie. Każda część zawiera: a) wstęp, czyli intencję pobożnego rozmyślenia, b) hymn, c) lament duszy nad cierpiącym Jezusem oraz d) rozmowę z bolejącą Matką Pana. Całość poprzedza pobudka, zaczynająca się od słów: „Gorzkie żale, przybawajcie, serca nasze przemakajcie”. Pobudka stanowi śpiewną zachętę dla serc, by obmyte we Krwi ran Chrystusa, przejęte żalem, weszły w przepaść męki Pana.

Pierwsza część opowiada, jak Pan Jezus cierpiał od modlitwy w Ogroju aż do niesłusznego oskarżenia przed sądem arcykapłańskim (ten sąd omawiamy w dzisiejszej lekcji).

Część druga zawiera rozważanie ran, zniewag i zelżywości, które musiał zmieść Zbawiciel od niesłusznego oskarżenia przed sądem, do okrutnego cierniem ukoronowania.

W trzeciej części stąpamy krwawymi śladami Jezusa dźwigającego krzyż i jesteśmy świadkami haniebnej śmierci na Golgocie.

Zadne, nawet najpiękniejsze omówienie „Snopka mirry” nie odda jego piękna, głębi myśli i uczuć, jakie wywołują te pieśni. Starajmy się koniecznie uczestniczyć w tym rzewnym nabożeństwie. Gorzkie żale śpiewa się po jednej części przez cały Wielki Post, w każde niedzielne popołudnie, zamiast nieczynności, a w niektórych świątyniach zaraz po sumie. Na zakończenie tego nabożeństwa kapłani głoszą kazanie pasyjne i błogosławia zgromadzonych Najświętszym Sakramentem.

Dzisiejsze „Gorzkie żale”, na które się wybieramy może wspólnie z rodzicami, ofiarujemy za duszę sp. biskupa Juliana Pękali — byłego zwierzchnika



naszego Kościoła. Pierwsza rocznica śmierci biskupa Juliana minęła w piątek 3 marca.

Zbawiciel przed sądem kapłańskim

Judasza zgubiła chciwość. Dla pieniędzy zdradził umiłowanego Mistrza. Judasz kochał na swój sposób Nauczyciela z Nazaretu i nawet wówczas, gdy złoto zasłoniło mu Jego postać. Wiemy o tym z biegu wypadków po zdradzie. Judasz zareagował gwałtownie na wiadomość o wydanim na Jezusa wyroku śmierci. Zalem zdjęty, odniósł otrzymane za zdradę pieniądze najwyższemu kapłanowi i publicznie wyznał swoją winę, licząc na dobrą wolę duchowych przywódców. Gdy kapłani wzruszyli z pogardą ramionami i rzekli, że ich nic nie obchodzi jego wyrzuty sumienia, rzucił im pieniądze pod nogi i odszedł, by w przypływie rozpaczliwej odepnąć sobie życie.

Dziś popatrzymy na ludzi o sercu bez porównania zimniejszym od Judaszowego, na ludzi, którzy nie dopuszczali u siebie do głosu sumienia. Są to przywódcy ludu izraelskiego, członkowie Rady Starszych, z arcykapłanami Annaszem i Kajfaszem na czele. Zwłaszcza ci dwaj wymienieni po imieniu pełni nienawiści ku Chrystusowi, gotują Mu okrutną śmierć.

Co spowodowało tę nieprzejednaną wrogość wobec Zbawiciela w ich sercach? Przecież jako znawcy Pisma świętego, zwłaszcza ksiąg prorockich, powinni pierwsi uwierzyć w Jezusa jako wysłannika niebios i ogłosić Dobrą Nowinę ludowi, widząc, że na Chrystusie spełniły się zapowiedzi proroków. Na nic jednak spełnione proroctwa, na nic rozliczne cuda, które Jezus czynił. Kapłani w swej pysze poszliby tylko za takim Mesjaszem, który stanąłby na ich usługi, poderwałby naród do walki o wolność polityczną Izraela, a ich uczynił panami świata. Tymczasem Jezus głosił pokorę i potrzebę wewnętrznej przemiany, konieczność porzucenia drogi grzechu i przyłgnięcia do Boga Ojca, znikomość ziem-

skich dóbr i wartości. Kapłanom taki Mesjasz był niepotrzebny. Gdy Jezus odważnie wytknie im fałsz i obłudę, w piersiach arcykapłanów rozgorzeje płomień nienawiści.

Urażona pycha szuka tylko zemsty. Już dawno Kajfasz wołał do członków Sanhedrynu: „Ja wam mówię, że lepiej będzie, jeśli on zginie, niżby cały naród miał być narażony na zgubę. Już wówczas arcykapłan Kajfasz poprzysiągł sobie, że nie spocznie, aż zlikwiduje niewygodnego, znieawidzonego nauczyciela. Dopiął swego. W tej chwili studenty przyprowadzili pojmanego w Ogroju Jezusa. Mimo nocnej pory Kajfasz zwołuje pilne posiedzenie sądu i gorączkowo poszukuje świadków oskarżenia. W tym czasie więźniem zajął się też Kajfasz — Annasz. Stary arcykapłan z drwiną pyta Jezusa o naukę i uczniów. Zbawiciel odpowiada bardzo spokojnie: „Naukę głosiłem jawnie całemu światu w świątyni i w synagogach. Chcesz wiedzieć, o czym mówiłem, pytaj moich słuchaczy. Ja niczego nie nauczyłem potajemnie”. Jeden ze sług, chcąc się przypodobać Annaszowi, podbiegł do Jezusa i wymierzył Mu policzek, mówiąc: „Tak odpowiesz najwyższemu kapłanowi”? Zbawiciel zniósł srogie uderzenie i rzekł głosem pełnym wyrzutu: „Jeśli źle powiedziałem, wykaż, co było złego, a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz?”

W tym momencie dano znać o zebraniu się rady. Annasz odeśłał więźnia na salę posiedzeń sądu. Radzie przewodniczył Kajfasz, ubrany w pontyfikalne szaty. Arcykapłan z triumfem popatrzył na skrupowanego Jezusa. Kto umiał czytać w oczach Kajfasza, widział tam wypisaną śmierć dla więźnia. Kajfasz zwołał sąd, by zachować pozory sprawiedliwości. Nie poszło mu jednak łatwo. Sprowadzeni świadkowie płatali swoje fałszywe zeznania i jeden drugiemu przeczył. Po wyjściu ostatniego zapanowała denerwująca cisza. Więzień nie musiał zabierać głosu w swojej obronie. Kajfasz

myśli gorączkowo. Za żadną cenę nie pozwoli odejść Jezusowi na wolność. Nagle wstaje. Sam zmienia się w oskarżyciela. Mocą swego kapłańskiego urzędu uroczyście zwraca się do więźnia: „Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy ty jesteś Chrystus, syn Boga?” Jezus odrzekł: „Tyś powiedział. Nadto powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba”.

Padła odpowiedź twierdząca. Rado, masz przed sobą Mesjasza! Na kolana, Kajfaszu! Na kolana, wszyscy sędziowie! Zdejmijcie wiezy swemu Panu! Błagajcie: Mistrzu, przebacz! Ogłoscie narodowi: Ciesz się, Izraelu, bo oto w Jezusie uznaliśmy Bożego Syna. — Kajfasz nie klęknął. Nie upadł na twarz jego współtowarzysze. Ci ludzie nie mają serc. Nienawiść nigdy nie pozwoli im uwierzyć. Kajfasz pobladł. Powiódł wzrokiem po sali i teatralnym gestem, udając ogromne oburzenie, rozdarł na sobie drogocenne kapłańskie szaty, wołając: „Zbluźnił! Czyż potrzeba nam jeszcze świadków? Oto słyszeliście bluźnierstwo! Co sądzicie?” Od ławy sędziów powiało grobowym chłodem. Starszyzna wołała kolejno: „Winien jest śmierci!” — Tak ludzka nienawiść osądziła Boga.

Nienawiść jest najcięższym grzechem, bo sprzeciwia się miłości. Nienawiść jest jak noc, która wszystko przemienia w ciemny, ponury mrok. Człowiek powodowany nienawiścią nie dostrzega w drugim dobrych cech, wszystko przekreśli, wszystko przeinaczy i zmiesza z błotem. W czasach międzywojennych duchowni i świeccy wyznawcy naszego Kościoła znajdowali się często w sytuacji podobnej do tej, w jakiej oglądaliśmy przed chwilą Jezusa. Oskarżenia przez fałszywych świadków cierpieli i byli skazywani. Dzięki Bogu czasy się zmieniły, ale Kajfaszów zięjących nienawiścią ku polskiej drodze kościelnej jest jeszcze wielu.

Małym kobietom z okazji ich święta

*Kobiety to: moja mama, babcia i żona brata,
Każda pani i dama, po prostu — połowa świata!*

*One z ogromnym zapalem dla swoich bliskich pracują,
Dlatego na globie całym ludzie „Dzień Kobiet” świętują.*

*Dla pań kwiatuszki, laurki z okazji ósmego marca
Niesie pleć brzydka, począwszy od niemowlaka do starca.*

*Lecz są też małe kobiety — w żłobku, w przedszkolu, w szkole;
O koleżankach i siostrach nie zapominaj, soko!*

*Chodzą w kokardach i kieckach, czasami chłopców udają,
Ale naprawdę od dziecka kobiece serduszka mają.*

*Zawsze z pomocą nam śpieszą, wiedzą, co było z matemy,
Z nami się smucą i cieszą, choć tego dostrzec nie chcemy.*

*Chcemy być dżentelmenami! — Świadkiem przysięgi bądź, szkole,
Wszak wiesz, że z naszą grzecznością nie zawsze było wesoło!*

*Zanikną żarty głupie i słówka niegodne rycerzy,
Bo przyszłym żonom i matkom już dziś się cześć należy!*

KSIAZDZ LUKASZ



Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła w Kotłowie



Z uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła

Z życia Diecezji Wrocławskiej



Duchowieństwo i wierni witają Biskupa Naczelnego przed katedrą św. Marii Magdaleny we Wrocławiu



Bp Tadeusz Majewski wraz z duchownymi w prezbiterium wrocławskiej katedry



Kapłani Diecezji Wrocławskiej w czasie dnia skupienia w grudniu br.



W milej, braterskiej atmosferze

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-85-42 i 27-03-33; administracji 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 198. S-38.

Nr indeksu 37477



Ciekawostki z dawnych wieków

Tak w XVI wieku pisał mężczyzna o kobiecie...

W roku 1549 ukazała się w Polsce pierwsza chyba książka w całości poświęcona zagadnieniom upiększania ciała ludzkiego. Są w niej przepisy kosmetyczne i problemy higieny, i... trochę mody. Przeglądając ją dzisiaj, możemy przekonać się, w jakim stopniu zmieniły się poglądy na piękno i modę od czasów tajemniczych dekretów, waporów i księżycowych kąpielii do czasów nam współczesnych, w których królują: gimnastyka, kąpiele słoneczne, sport i racjonalna pielęgnacja urody.

Na samym wstępie autor poucza czytelników (a zwłaszcza czytelniczki): „Zanim niewiasta zacznie używać środków piękności, które jej tu przedkładamy, niechaj spojrzy

do zwierciadła. Jeśli w niem rozpozna, że szpetna cieleśnie, niech się stara o piękno ducha, a jeśli uzna, że ciało ma piękne, niech się wysila, aby duch jej do piękności ciała był odpowiedni...”

Upiększanie ciała — zdaniem autora — winno mieć na celu: poprawienie złego mniemania o sobie, naprawienie „szkód powstałych skutkiem okrutnej choroby” — przede wszystkim częściej wówczas ospy naturalnej pozostawiającej szpecące blizny — oraz spodobanie się i pociągnięcie ku sobie mężczyzny, który pragnie pojąć tę niewiastę za żonę. „Lubo wreszcie, by stać się przyjemną mężowi, któremu jest się poślubiona”!

W wielu miejscach swego dziełka autor podkreśla, bardzo słusznie zresztą, koniecz-

I dalej czytamy: „Doskonale piękna jest niewiasta ubrana schludnie, bez ozdób nadmiaru, dobrze formowana w swej osobie, o pięknym obyciu, anielskim kontenance i skromnym obliczu. (...) Głos słodczy pelen mieć ma jak syrena, włosy blond, długie a kędzierzawe, faliste a lśniące. Czoło jasne i wysokie, brwi jakoby pędzelkiem malowane, oczy żywe, błyszczące, liczka różowe i pełne, usteczka małe, koralowe wargi, zęby od śniegu bielsze, podbródek krótki, a mocny”. Opisując dalsze szczegóły wyglądu XVI-wiecznej piękności, autor żąda, by ramiona miała „masywne i krągłe, nogę małą, cienką w pęcinie, a krągłutką wyżej, rączkę białą, krótką, bez węzłów i żył”.

Chociaż autor całe swe dziełko adresuje do kobiety, to jednak kończy je w niezbyt dla niej pochlebnych zdaniach: „Prawdziwa piękność jaśnieje przede wszystkim u mężczyzny, albowiem umysł jego jest bez porównania piękniejszy, większy i doskonalszy niżli u niewiasty”. A kobieta? — „Stworzona jest — odpowiada autor — dla wypoczynku mężczyzny, rodzenia mu potomków, żyć w cieniu jego domu mająca”.

Cieszcie się więc, miłe Panie, że nie żyjecie w XVI wieku...

Anna M.



ność łączenia troski o urodę z dbałością o czystość i higienę. „Bowiem niegodne jest, aby niewiasta miała skórę brudną, ręce szorstkie czy lepkie, paznokcie długie i połamane, zęby czarne, a śmierdzące, a i inne części ciała podobnem śmieciem zbrzydzone”.

A oto trzy kanony XVI-wiecznego piękna: „godna pochwały proporcja i harmonia ciała, korpulencja umiarkowana — niewiasta bowiem ani za chuda, ani za tłusta być nie powinna, oraz harmonia barw ciała i ubioru”.



KRZYŻÓWKA NR 10

POZIOMO: 1) wygląd, kształt zewnętrzny, 9) urządzenie do wymiany powietrza w zamkniętych pomieszczeniach, 10) narkotyk z maku, 11) placówka MO, 12) miasto nad Wisłą na pld. od Gdańska, 13) ozdoba choinki, 18) szybkie wyrzucenie rąk w górę, do przodu lub do tyłu, 19) krasnoludek, 20) różga, łoża, 21) myśl przewodnia, wytyczna działania, 22) otwór w dachu, 23) wytyczona droga, szlak, 29) przeciwieństwo zła, 30) pióra pokrywające ciało ptaka, 31) bój, 32) środek lokomocji wodnej, 33) szlak wodny.

PIONOWO: 2) relaks, 3) państwo w Afryce zach. 4) sposób, 5) może być handlowy, pasażerski, transoceaniczny, 6) wzywa do gotowości bojowej, 7) grecka bogini mądrości, 8) roślina na kaszę, 13) zuch, 14) nie jedna na ocelocie, 15) kolonia, osiedle, 16) elastyczna deska do skoków do wody, 17) wczesna odmiana jabłka, 24) roślina oleista, 25) zapowiada programy radiowe i telewizyjne, 26) półprzetwór owocowy lub warzywny, 27) sekretariat, kancelaria, 28) coś z bilonu.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem do kopercie lub pocztówce. „Krzyżówka nr 10”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 4

POZIOMO: lokum, Holenderka, aktor, przystawka, brona, straż, Wesele, epilog, numer, Pilica, agrest, Toruń, kotka, klawiatura, szynk, konflskata, front. **PIONOWO:** oskarżenie, upomnienie, powrót, języka, Edyta, trawa hamak, senat, rumor, Żerań, pierwowzór, Korsykańin, optyka, utrata, skoki, wanna, kilim.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody wylosowali: Józef Grajek z Poznania i Anna Jackiewicz z Mosiny. Nagrody prześlemy pocztą.

